Nr 143. Kraków, Niedziela 25 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Aby ocenić doniosłość i rozmiary skandalu, jakiego moskalofilscy studenci dopuścili się w Wiedniu, znieważając wysokie dostojeństwo i osobę Najprzew. X. Metropolity Sembratowicza, nie wystarcza zwrócenie uwagi na sam fakt niezwykłej brutalności. Świadczy on sam przez się wymownie o zasadach, jakim hołdują sprawcy niecnego czynu; świadczy o zupełnym zaniku w ich sercach wszelkich uczuć, tak religijnych, jak i narodowych. Gdyby go wszakże można było uważać za fakt oderwany, odosobniony, za wybryk kilku młodych umysłów, napojonych zasadami przewrotu, uczucie jakiego się doświadcza, byłoby mniej przykre. Niestety, tak nie jest. Brutalny napad na X. Metropolitę, stoi widocznie w związku z całą agitacyą, oddawna będącą w ruchu — jest objawem nie sporadycznym, lecz wynikiem tajemnej roboty, której główne ognisko, po procesie Olgi Hrabar, przeniosło się snać do Wiednia. — Szaleńcy, którzy dopuszczają się najbardziej karygodnych wybryków, mogą się pojawić w każdem społeczeństwie; pojedyncze objawy brutalnej swawoli, niewiary i rozpasania, mogą być tłomaczone wyjątkowemi często wpływami — ale w tym wypadku, gdy przejdziemy w pamięci to wszystko, co od lat dziesięciu działo się w obozie ruskim, musimy niestety, przyjść do przekonania, iż jest cały szereg faktów, w ścisłym z sobą zostających związku, z których ostatnim — dałby Bóg aby raz na zawsze ostatnim — był ów napad wiedeński na X. Metropolitę.

Agitacya moskalofilska, zdławiona na chwilę w procesie Olgi Hrabar, nie ustawała jednak w swem podstępnem działaniu. Przerzedziły się wprawdzie szeregi jej przywódców, ale garstka wiernych sztandarowi Naumowicza, skupiła się we Lwowie wokoło organu Płoszczańskiego a później Markowa. Z pogromu ocalały były wówczas dwie twierdze moskalofilstwa: dziennikarska i bankowa. Dziennikarska, rażona od czasu do czasu silnemi pociskami metropolitalnych zakazów, przybierała — jak wiadomo — podstępnie różne nazwy, aby pod zmienionym tytułem propagować te same zasady. Po upadku *Słowa* Płoszczańskiego, pozostał *Prołom*, który się wnet przeobraził w *Nowy Prołom*, a potem w *Czerwoną Ruś*, później jeszcze w *Ruś Halicką*, wreszcie w *Hałyczanina*. Miejsce opróżnione przez Płoszczańskiego, który wnet poszedł śladami Naumowicza szukać za swoje czyny spełnione w Galicyi, nagrody pod opiekuńczemi skrzydłami prawosławia, zajął niepodzielnie młodszy i energiczniejszy Markow, drukując od czasu do czasu w swych organach tendencyjne artykuły Naumowicza, korespondencye jego, wychwalające kolonie kaukazkie i stosunki rosyjskie. Tą drogą przychodziły nieraz komunikaty, pisane z tą obłudną czułostkowością, która cechowała talent literacki Naumowicza, a z widoczną tendencyą wpływania na szersze warstwy, zwłaszcza ludowe. Tą drogą, za pośrednictwem organów p. Markowa, przeszczepiano na grunt galicyjski i w serca ludu uczucia podziwu dla potęgi Rosyi i jej opiekuńczej — zwłaszcza dla włościan — polityki wewnętrznej; tą drogą dochodziły wszelkie odezwy, wzywające do uroczystych obchodów rozmaitych jubileuszów, które tam urządzano *po ukazu* gubernatorów, a tu z dobrej woli organizować chciano. Tą drogą wreszcie szła nauka języka rosyjskiego. P. Markow całemi szpaltami przedrukowywał i przedrukowywuje artykuły wprost z pism rosyjskich, zmieniając tylko gdzieniegdzie zakończenia czasowników, stosownie do ruskiej wymowy, lub w nawiasie tłomacząc niektóre niezrozumiałe rosyjskie wyrazy, aby je lepiej wbić w pamięć czytelników.

I tak od całego szeregu lat, aż do dni ostatnich, ze szpalt dzienników, zostających pod kierownictwem wiernego następcy Naumowicza i Płoszczańskiego, wychodziły hasła, które powtarzano sobie cicho, przenikały w umysły czytelników pojęcia i sympatye, a zarazem nienawiści, które dojrzewały. Że do ostatnich dni p. Markow nie ustaje w propagandzie swojej, na to dowodów przytoczyliśmy niemało w artykułach ostatnich. Ktoby chciał przekonać się, że i po wypadku wiedeńskim *Hałyczanin* śpiewa zuchwale wciąż na jednę nutę, niech zechce przeczytać artykuł zamieszczony na czele tego pisma w Nrze 126 z 21 b. m. pod tyt.: „Irlandya w Austryi.“

Tendencyą tego artykułu jest, jak zwykle, zohydzanie wszystkiego co się dzieje w konstytucyjnej Austryi, a wysławianie stanu rzeczy w „barbarzyńskiej“ Rosyi. Wyraz „barbarzyński“ podawany jest z ironią w cudzysłowie. Oprócz tego artykuł ten wymierzony jest z całą zaciekłością przeciw „społecznej hierarchii,“ z wyraźnym celem podburzenia włościan przeciw ciągle wyzyskującej ich szlachcie. Czytamy tam między innemi: „Cesarskim patentem z d. 14 kwietnia 1848 była nadana ludowi swoboda i ziemia. Ta reforma została jednak daleko po za analogiczną reformą, przeprowadzoną w Rosyi w 1864 r. gdzie były bardziej uwzględnione interesa włościan.“ I tu dopiero zaczynają się inwektywy na szlachtę. Wyrazy polskie drukując ironicznie ruskiemi czcionkami, rzuca się organ p. Markowa na Polaków i ich historyę z całą nienawiścią zajadłego wroga. „Jak monotremata lub marsupialia — pisze on — pokazywane bywają tylko w zoologicznych muzeach, podobnie i Polska uprawniona jest figurować wyłącznie chyba na starych geograficznych mapach Europy.“ I znowu w ciągu dalszym rozczula się *Hałyczanin* nad nieszczęsną dolą „Irlandczyków w Austryi,“ t. j. włościan uciskanych przez szlachtę, pod opieką „konstytucyjnej monarchii.“ A przytem rzuca ziarna nienawiści społecznej w takich n. p. ustępach: „Włościanin miał prawo żądać nietylko politycznego równouprawnienia, lecz i zwrotu swojej ziemskiej własności, która przed wytworzeniem się szlachty i feudalnych porządków była jego, czy też włościańskiej gminy własnością. To byłoby się po części stało, gdyby nasz chłop był sam sobie wywalczał swobodę, a nie otrzymał jej od trzeciej siły. Z tej przyczyny ziemi nie odebrano szlachcie, lecz tylko wykupiono. Gdyby szlachta rzeczywiście miała zamiar wykonać uchwałę swego Sejmu, byłaby powiedziała włościaninowi: „Patrz, współobywatelu, oto obligacye, któremi cała opodatkowana ludność zapłaciła mi za swoją swobodę. Ja wszakże wypełniam dobrowolnie swój obywatelski obowiązek: darowuję tobie wolność, a papiery te rzucam w ogień.“ Tego jednak szlachta nie uczyniła. Ona czem rychlej sprzedała obligacye żydom i niemcom, i jeszcze narzekała na rząd, iż otrzymała za mało... U nas żyją jeszcze naoczni świadkowie faktów, jak lasy i pastwiska przechodziły od włościan w ręce szlachty...“

W tym tonie ciągnie organ p. Markowa przez cztery wielkie szpalty, a to jest dopiero pierwszy z zapowiedzianego szeregu artykułów, które podpisuje jakiś p. W. Budzynowski.

Nie trzeba być bardzo głębokim psychologiem, aby się domyśleć, jakie wrażenie mogą wywierać na umysły włościan tego rodzaju teorye, z całą stanowczością im przedstawiane: Bylibyście otrzymali wszystko — i wolność i ziemię — gdybyście byli sami wywalczali sobie prawa. Ziemia była waszą własnością, — a nie została wam oddana, bo wdała się w to „trzecia siła“, która protegowała gnębiącą was szlachtę, ta zaś wam wydarła bezprawnie lasy i pastwiska, — W jednej tylko Rosyi uwzględniono interesa chłopów... Konkluzya dla najprostszego umysłu nadzwyczaj łatwa.

W ten sposób, w ślad za hasłem, niegdyś przez Naumowicza rzuconem: „Napowrót ku ludowi!“ oddziaływać usiłuje *Hałyczanin* na umysły włościan. Innym tonem, chociaż niemniej podstępnie wpływa na bardziej wykształcone warstwy, a przedewszystkiem na młodzież, rozpowszechniając teorye, obniżające znaczenie wszelkiej powagi i władzy, podkopując systematycznie uczucie poszanowania dla Stolicy Apostolskiej i jej orzeczeń, zaufania do X. Metropolity i biskupów ruskich. Dość przypomnieć sobie co pisała *Ruś Halicka* w czasie gr. kat. synodu, w jakim tonie to wydrwiwała te obrady, to znów rzucała popłoch pogłoskami o zaprowadzeniu celibatu w unickiem duchowieństwie i t. p. Dość przypomnieć sobie z czasów ostatnich korespondencye z Rzymu, opisujące ruską pielgrzymkę, w których pierwsze dano hasło do demonstracyi przeciw księdzu Metropolicie.

Jeszcze w Nr 104 z 25 maja pisał *Hałyczanin* w artykułach p. t. „Nasi biskupi w Wiedniu“, co następuje: „Nasi biskupi nie składali wizyt żadnych i prócz tutejszego ruskiego kleru nie przyjmowali nikogo. Tylko metropolita Sylwester Sembratowicz przyjmował prawosławnego „swiaszczennyka“ z Rosyi O. Mikołaja Aleksiejowicza Tołstoja, a posłuchanie to trwało prawie godzinę.“ Tu następuje pochwała tego „swiaszczennyka,“ który chociaż młody „wsławił się teologicznemi pracami,“ a zwłaszcza znany jest w Rzymie, gdzie łączą go przyjazne związki z takiemi osobistościami jak kardynał Vanutelli i inni biskupi, przeważnie zajmujący się kwestyą połączenia kościołów.

„Rozmowa metropolity Sembratowicza — pisze dalej *Hałyczanin* — z o. Tołstojem prowadzona była najprzód w russkim i łacińskim, a potem we włoskim języku, gdyż dwoma pierwszemi metropolita niezupełnie dobrze włada. Metropolita ubolewał głęboko, że do unickiego obrządku wkradły się liczne latynizmy (?), a wskutek tego russcy Galicyanie nie mogą być ogniwem w ważnej sprawie odnowienia jedności św. Chrystusowej Cerkwi, w czem ich uprzedzili rzymscy biskupi; ale przytem metropolita wyraził nadzieję, że za jego wpływem (tu redakcya *Hałyczanina* dodaje znak zapytania) w Rzymie wiele zmieni się na lepsze.“ „Niestety — woła dalej *Hałyczanin* — znając nieszczęśliwą rękę metropolity Sembratowicza we wszystkich ważniejszych sprawach, jak n. p. synod cerkiewny, nowa era w Sejmie itd., wątpimy, czy mu się powiedzie utrzymać w dobrych zamiarach, tem bardziej, że dzisiaj wpływają na niego żywioły, tak Rusi, jak i intencyom Rzymu (?), a nawet Kościołowi i religii wogóle nieprzyjazne.“ „Wątpimy o powodzeniu pielgrzymki — zapewnia już z góry *Hałyczanin* — bo dla osiągnięcia celu potrzeba być szczerym i mieć odwagę, aby powiedzieć wszystko to, co u nas w Galicyi i w jej sąsiedztwie się dzieje, a w nagrodę za to być przygotowanym na różne nieprzyjemności i intrygi ze strony sfer obecnie w Galicyi potężnych i wpływowych... Każda wielka sprawa wymaga ofiar, a na takie ofiary chyba nie zechce zgodzić się i przygotować metropolita Sylwester Sembratowicz.“

Wszak intencya tego artykuliku jasna. Pochwalić prawosławnego „swiaszczennyka“, przedstawić nawet Rzym, jako przychylny prawosławiu, a to *ad captandam benevolentiam* tych czytelników, którzy jeszcze dla Stolicy Apostolskiej nie stracili poważania, poniżyć zaś X. metropolitę Sembratowicza, jako narzędzie intrygi polskiej, człowieka słabego, niezdolnego do ofiar, który wprawdzie ubolewa nad latynizacyą ruskiego obrządku, ale nie będzie miał odwagi wystąpić otwarcie. Już wówczas *Hałyczanin* przysposabiał umysły przeciwko człowiekowi o „nieszczęśliwej ręce.“

W parę dni po audyencyi pielgrzymki ruskiej, gdy jeszcze całkowita osnowa allokucyi Ojca św. nie doszła do wiadomości ogółu, *Hałyczanin* w numerze 112 z 4 czerwca pisał: „Smutny horoskop dla przyszłości russkiej cerkwi i russkiego obrządku w Galicyi stawia jeden z księży, biorących udział w pielgrzymce do Rzymu. Pisze on nam mianowicie: Z tonu i treści odpowiedzi Papieża na powitanie i adres russkich pielgrzymów trzeba rzeczywiście wnosić, że russkie duchowne seminaryum we Lwowie w niedalekiej przyszłości będzie oddane w ręce Jezuitów; że nasz obrządek będzie jeszcze bardziej zbliżony do łacińskiego i że „Tuczempy“ będą się i nadal powtarzać.“

To już było hasło nietylko niepokoju, ale i buntu, które już d. 4 czerwca wydał *Hałyczanin*, a jeszcze przedtem, bo w numerze 111 z 3 b. m., pisał tenże organ z oburzeniem, iż Ojciec św. w przemowie swej zaliczył ostatni synod cerkiewny do dowodów swej troskliwości o dobro Kościoła ruskiego. „Synod ten — twierdził wówczas p. Markow — wywołał tylko rozgoryczenie w narodzie, dostarczył nam bowiem nowych dowodów, iż istnieją nowe plany przeciw naszej cerkwi, obrządkowi i prawom. Któż nie pamięta burzliwych zajść na tym synodzie, gdy metropolita Sylwester Sembratowicz oświadczył (?!), iż dał Namiestnikowi hr. Badeniemu słowo, iż będzie się starał o zaprowadzenie celibatu? Któż nie pamięta o zamiarach wprowadzenia nowych łacińskich świąt do naszej cerkwi?“ „Polska szlachta i polskie duchowieństwo niedaremnie pielgrzymuje do Rzymu. One zawsze przynoszą z sobą dla nas niespodzianki, to w postaci reformy naszych klasztorów przez Jezuitów, to w postaci jakiego biskupa, Tuczemp, reformy seminaryum, synodalnych dobrodziejstw itd. I hr. Badeni — dodaje wreszcie *Hałyczanin* — był niedawno na audyencyi u Ojca św., a teraz wykonawca jego woli metropolita Sembratowicz przedstawił Papieżowi russkich pielgrzymów.“

Te ustępy — *j'en passe et des meilleurs* — chyba już wystarczą na wskazanie, że robota za pomocą fałszów i insynuacyi była przygotowana zdawna, jeszcze może przed wyjazdem pielgrzymki ruskiej, którą *Hałyczanin* odrazu ośmieszyć usiłował, przedstawiając, że jest nieliczną i pozbawioną udziału najwybitniejszych osobistości. Przeciw metropolicie o „nieszczęśliwej ręce“ wydał hasło *Hałyczanin* w lot schwycone w Wiedniu, gdzie „tuczempianin“ Jaworski, wsławiony z czasów jubileuszu papieskiego, umiał już znaleść kolegów.

Ale ta „robota“ nietylko w dziennikarstwie miała swoich przedstawicieli. Wspominaliśmy, że była jeszcze obok organu p. Markowa inna twierdza moskalofilstwa w Galicyi — twierdza bankowa, tak zwane „Zawedenje“. Ale o tem w artykule następnym.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 czerwca.

Liberalna lewica powinnaby lepiej pilnować swych publicystycznych organów, bo kompromitują ją one codziennie. Czyż godne wielkiego stronnictwa są te nieustanne, siedm razy na tydzień się powtarzające zmiany stanowiska i humoru, jakich dowody znajdujemy w pismach niemieckich. Sama wiadomość o trutnowskiej noweli

W XX WIEKU.

(5) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

Szybko się załatwił nasz bohater w międzynarodowem biurze wywiadowczem, gdzie mu obiecano dostarczyć żądanych wyjaśnień. Kazano mu złożyć odpowiednią taksę i podać adres, pod którym jak najdokładniejsze wiadomości o właścicielce wspaniałego zaprzęgu *à la Daumont* w przeciągu dwudziestu czterech godzin przesłane mu będą. Uspokoiwszy się w ten sposób, pełen słodkich rojeń i nadziei, umyślił Czarny Tulipan skrócić sobie czas oczekiwania, kosztując rozrywek, jakie podtenczas nastręczała Warszawa.

Rozrywek było co niemiara, a wszystkie M'Buana Kuba!

Dnia tego właśnie urządzali „nasi lotni“ (tak nazywali warszawscy reporterowie „Klub latawców,“ uprawiający sport napowietrzny) nietoperzanie Adera wycieczkę na Łysą górę. Kilka weteranek literackich, zawdzięczających *Vitalinie* swą nieśmiertelność, miało „lotnym“ towarzyszyć na elektro-pegazach i uskrzydlonych łopatach, niosąc górą sztandar niebieskiej pończoszki. Młodsze damy, nieumiejące dosiadać nietoperzy, a nie należące do pisarskiego cechu, miały wziąć udział w wycieczce klubowemi balonami, które na miejsce przeznaczenia zawiozą kapelę Lewandowskiego, kilku lirycznych tenorów, zaleconych przez autorkę *Trzystu sześćdziesięciu pięciu obiadów* i bufet, zaopatrzony w rozmaite napitki i smakołyki.

Świetnie zapowiadała się wieczornica, z którą w myśl wniosku pana Leopolda Meyeta zamierzano połączyć owacyę dla autorki *Eli Makowera, Meira Ezofowicza* i *Pompalińskich*. Pewna weteranka literacka, ciesząca się wspaniałą tuszą, miała dla uczczenia dostojnej pisarki odtańczyć menueta do spółki z pewnym dziennikarskim krytykiem, chudym jak komar żonaty. Była to dowcipnie pomyślana alegorya, stwierdzająca tryumf emancypacyjnych dążeń kobiecych, których gość szanowny był tak wymownym apostołem i obrońcą. Oprócz tego miano całą Łysą górę oświecić elektrycznemi słońcami, powrót zaś „latawców i latawic“ rozwidnić sztuczną zorzą północną, umyślnie w tym celu przez profesorów Millicera i Boguskiego sporządzoną.

Bohater nasz nie dał się jednak skusić temu obiecującemu programowi. Powstrzymał go od tego wstręt, jaki czuł do unieśmiertelnionej *Vitaliną* literatury, uprawianej od lat przeszło stu pod wezwaniem trojga nowych muz: nudy, szablonu i hysteryi. Zdaniem jego nie wyrażała nowożytna sztuka polska nowożytnej polskiej myśli, począwszy od tych nowozbudowanych domów w Krakowie, grających na polskiej ziemi i w dobie wszechwładztwa pary i elektryki, komedyę staroniemieckiej mieszczańskiej idylli, a skończywszy na tem piśmiennictwie, poszłem w dziennikarskie ciury, by wedle estetycznej recepty Brandesa służyć celom propagandy i dydaktyki. Rzekłoby się, iż serce narodu bić przestało i że myśl jego nic już z siebie dobyć nie może, zapatrzona w przeszłość bladą twarzą i oddająca pokłon obłudny ideałom, których nikt nie kocha, w które nikt nie wierzy, lub też chwytająca się rozpaczliwie obcych haseł, obcych form i myśli, w nadziei, iż tam znajdzie iskrę ożywczą, mogącą w niej rozpłomienić zaumarłe życie.

Wstręt do tej szopki dawał się Czarnemu Tulipanowi mocniej jeszcze odczuwać w tem podnieceniu ducha, w jakiem się znajdywał obecnie. W tej chwili czuł on się młodym, rzeźkim i bohaterem! Duch jego zrywał się do lotu, tak, jak młody źrebiec z rozwianą grzywą, gdy go z ciepłej stajni o chłodnym świcie wypuszczą. Mózg jego kipiał niby czarka szampańskiego wina, wyrzucając z siebie perełki słodkich jakichś, radosnych upojeń. W głowie układały mu się poematy, całe z ognia, całe z fantazyi i ze śmiechu — rozbrykane aż do utraty tchu, tak, jak faun pijany, szalejący w orszaku rozhasanych korybantów. Nie, zaiste, nie było dla niego miejsca w tem zebraniu niebieskich pończoszek, o których mawiał, że je woli jeszcze widzieć drukowanemi niż żywemi, to zaś dlatego, że drukowanych może ostatecznie wcale nie czytać!

Przytem dawał mu się głód już we znaki. Silne wrażenia, jakich doznał w przeciągu dnia, zaostrzyły były jego apetyt młodzieńczy. Wsiadł więc do wagonu w pneumatycznej tubie, której wylot znajdywał się na Saskim Placu, i kazał się zawieść do jednej z pierwszorzędnych restauracyi, mieszczących się pod wodą, w kryształowym pałacu, zbudowanym na dnie uregulowanej już nareszcie Wisły.

Nic pyszniejszego nad urządzenie tego przybytku! Łagodne światło elektryczne, systemu Tesli, napełniało go wesołym brzaskiem. Kryształowe ściany i sklepienia rozłamywały jego promienie na wstęgi jaśniejące siedmiobarwiem tęczy. Wpośród egzotycznych krzewów i kwiatów, napełniających powietrze przedziwną wonią, widniały marmurowe posągi mistrzowskiego dłuta. Można było wedle upodobania ucztować w wielkiej, wspólnej sali, lub też w oddzielnych gabinetach, gdzie służbę sprawowały automatyczne syreny, stąpające dyskretnie po kwiecistych perskich kobiercach.

Usługa ta była *par excellence* warszawskim wynalazkiem, i miała zalety niemałe. Flirt z automatyczną syreną nie zagrażał małżeńskiemu szczęściu wtedy nawet, gdy się go dopuszczał słomiany wdowiec. Ten i ów mógł, poglądając w czarne lub niebieskie oczy rybo-dziewicy, z czystem sumieniem śnić platoniczny sen rozkwitającej róży; do pokłócia się realnemi kolcami nie było w tym wypadku żadnej sposobności! — Jednem słowem był to wynalazek, zabezpieczający spokój rodzinny. Szkoda tylko, że u wód i na letnich mieszkaniach, gdzie przebywały słomiane wdówki, nie było podobnego urządzenia...

Miała nadto usługa automatycznych syren dla prawowiernych synów praszczura Noego tę dogodność, iż każdy z nich, zamknąwszy się w gabinecie, mógł pić do woli, nie narażając się na niedyskretne spojrzenia garsonów, drwiących potajemnie z rozochoconego gościa. Żaden szyderski uśmiech nie zakwasił ci tutaj szklanki szumiącego „Pilznera;“ żadne głupkowato-frantowate odezwanie się nie psuło ci humoru, nie upokarzało twej dumy, nie budziło w sposób brutalny drzemiących w piersi twej skrupułów. Usłużna rybo-dziewica wykonywała każde z twych zleceń z równą uprzejmością i jednakim pośpiechem.

Czarny Tulipan wszedł do jednego z tych gabinetów. Modrooka syrena o bujnych, płowych kędziorach i ustkach, jakby dwie wiśnie, powitała go uprzejmem skinieniem głowy i uśmiechem. Potem, gdy usiadł przy stoliku, oparła z poufałością rękę na poręczy jego fotelu, i patrząc mu zalotnie w oczy, wyśpiewała dźwięcznym głosem jadłospis, na nutę umyślnie w tym celu przez Noskowskiego ułożonej romancy.

Bohater nasz znał przyrząd ten, i wiedział, że celem wykonania jakiegoś zlecenia, należy uskutecznić odpowiednią transpozycyę fonograficznych skrawków, ukrytych wewnątrz automatu, w podobny sposób jak się to dzieje w katarynkach. Więc też ująwszy białą rączkę lalusi, ściskał ją w swej dłoni mocniej, ilekroć wymieniała nazwę potrawy, którą się zamierzał uraczyć. To była właśnie droga, na której się można było porozumieć z automatyczną rybo-dziewicą. Chcąc zamówić jakiś napitek, trzeba ją było w brodę uszczypnąć.

W mgnieniu oka uskuteczniła syrena otrzymane zlecenia, i Czarny Tulipan, któremu głód doskwierał, zabrał się z apetytem do spożycia darów bożych. Będąc wykwintnym smakoszem, wybrał potrawy porze roku odpowiednie, a więc: pieczone kurczęta, raki i szparagi. Zakropiwszy to wszystko buteleczką *Clos de Vougeot*, kazał jeszcze sobie podać talerz poziomek podlanych szampanem. Poczem zapłaciwszy rachunek, i pocałowawszy rybo-dziewicę (w taki sposób objawiali synowie XX wieku swe zadowolenie z obsługi), poszedł na czarną kawę, koniaczek i cygaro do przyległej cukierni.

Wstąpił do pierwszej sali, gdzie kinetograf Edisona przedstawiał trzeci akt *Romea* i *Julii* Gounoda z Reszkem i Melbą w tytułowych rolach. Złudzenie było zupełnem. Ukryty fonograf śpiewał sopranem i tenorem znany duet skowronkowy, oddając głos artystów z niezrównaną czystością, podczas gdy zootrop w polu czarnoksięskiej latarni uwydatniał znajdoskonalszą wiernością postać ich, ruchy i mimikę.

Widowisko to, bez wątpienia nader ciekawe, nie zachwyciło go wcale. Wszystkie restauracye i cukiernie posiadały już w owym czasie podobne aparaty i raczyły co chwila gości mniejszemi lub większemi dawkami podobnej artystycznej biesiady. Nawet w prywatnych domach trudno się było rozminąć z teatralnem przedstawieniem, każdy bowiem, kto posiadał potrzebną ku temu ilość kursującej w kraju monety, zaopatrywał się w teatr własny, wraz z Rossim, Sarą Bernhardt, Modrzejewską, Patti, braćmi Reszke, Kochańską i t. d., zamkniętymi w kinetografii dla domowego użytku.

Nie zatrzymawszy się więc, poszedł do drugiej sali. Tutaj opowiadał fonograficzny *Kuryer Warszawski* historyę dnia. Zaciekawiony, usiadł na ławeczce, kazał sobie podać czarnej kawy z koniakiem i jął słuchać.

Przyszedł był w połowie opowiadania, po artykule wstępnym, kronice i wypadkach. Fonograf wygłaszał właśnie erotyczny wierszyk jakiś Czesława, w deklamacyi panny Csaki. Potem przyszły bańki dowcipnego „mydlarza“, a następnie telegramy w redakcyi uroczystego „Br. Z.“, wypowiedziane przez pana Kotarbińskiego, z odpowiednim przedmiotowi nastrojem.

To, co tu usłyszał, sprawiło mu bardzo przyjemne wrażenie. Z telegramów dowiedział się, że świat stoi niezmiennie na tem samem miejscu; „bańki mydlane“ przekonały go, że dowcip warszawski staje się coraz młodszym, w miarę tego, jak się starzeje; erotyk zaś Czesława ujawnił mu, że miłość ciągle trwa — z grzywką na czole, „z buzią w ciup“, zafryzowana, upudrowana, woniejąca Opoponaxem, wiewająca wachlarzem, skora do figielków, uśmiechnięta!...

Przeświadczenie to uradowało go wielce! Przyszło mu na myśl, że wiekuisty zastój świata, dowcip warszawski i miłość upudrowana muszą chyba, tak jak on sam, zawdzięczać *Vitalinie* swą nieśmiertelność, a krzepki wygląd tych trojga upewnił go, że i on sam, przy pomocy tego cudownego środka, dożyje lat matuzalowych — kto wie nawet — może się z czasem tak dalece odmłodzi, iż młodością dorówna „milusińskim“ kronikarzom *Tygodnika ilustrowanego*.

Tymczasem śpiewał fonograf dalej, zalecając „pokoje z samowarem“, „tanie obiady przy familii“ i „panny do ubierania“. Rozmaici kupcy wysławiali towar swój z wielkim zapałem; „młode, inteligentne osoby“ wynurzały z odpowiedniem niezwykłemu położeniu zakłopotaniem zamiar przyjęcia posady w jakiejś administracyi; w sile wieku będący „kawalerowie i wdowcy“ oświadczali gotowość swą do żeniaczki, pod warunkiem, że znajdą pannę z posagiem, odpowiadającym ich gorącemu afektowi. Wreszcie przyszła kolej na „prywatną korespondencyę“ i z wnętrza fonografu ozwał się głos rozkochanej Niezabudki.

Czarny Tulipan zadrżał, usłyszawszy swe nazwisko. Natrętna wdówka opowiadała mu swą miłość i tęsknotę.

— Tego już za wiele! — ryknął oburzony.

I rzuciwszy garsonowi zapłatę, wybiegł z sali spiesznym krokiem „blondyna, w naciśniętym na oczy pilśniowym kapeluszu“!

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprawiła, że po śmiesznych jeremiadach *N. fr. Presse* z przed dwóch dni, w których ten organ przyrównywał sprawę trutnowską do: 1) rewolucyi Cromwella, 2) reformacyi Lutra, 3) oblężenia Sebastopola—dziś już panuje w organach lewicy to uczucie, na które brak nam w polskim języku wyrażenia, a które po niemiecku nazywa się *Uibermuth.*

Deutsche Ztg sądzi, że jeśli tylko hr. Taaffe na prawdę zechce, nowela trutnowska stanie się prawem, bo „jeśli rząd szczerze tego pragnie, Polacy i partya feudalna będą z pewnością głosowali za projektem". Mamy pewne podstawy do przypuszczania, że tym razem organ lewicy się myli. Jakkolwiek bowiem wiedeński korespondent *Morawskiej Orlicy* twierdzi, że hr. Taaffe konferował z przywódcami wielkich stronnictw parlamentu i pytał ich o zdanie co do projektowanej noweli, a pp. Chlumecky, Plener i Jaworski zgodzili się na tę myśl (o hr. Hohenwarcie nie wie nic ten wiele wiedzący korespondent) — to jednak z tego wszystkiego prawdą jest tylko tyle, że prezes gabinetu konferował z przywódcami lewicy, a wynik konferencyi z Plenerem jest nawet względnie ujemny. Co do p. Jaworskiego, to nie wiadomo nam o żadnej z nim konferencyi hr. Taaffego, a już z pewnością wprost zmyślonem jest twierdzenie o jego przystąpieniu do projektu noweli trutnowskiej. Do zupełnego wyjaśnienia stanowiska Polaków uważamy wszakże za potrzebne, aby p. Jaworski sprostował tę bajkę.

Szczytem jednak wszystkiego w tej sprawie jest sygnalizowany nam wczoraj telegraficznie komunikat lewicy. Ta sama lewica, któ ej organa nie mogą ukryć radości z powodu wiadomości o projekcie noweli, ta sama lewica oficyalnie dość niezręcznie przedstawia, jakoby się wahała, czy zadowolnić się może takiem załatwieniem sprawy. Jeśli stwierdzimy raz jeszcze fakt, o którym nie wątpimy, a który z naciskiem powtarzamy od dwóch dni, że zdaniem naszem autonomiczne stronnictwa w Radzie państwa nie zgodzą się na projekt rządowy, to na tem tle możliwość opozycyi lewicy, której to wszystko jest za mało, wygląda po prostu śmiesznie! Po praskiej uchwale niemieckich mężów zaufania, obecna deklaracya klubu lewicy—to dowody, że Niemcy austryaccy liberalni ciągle z manii prześladowczej wpadają w manię wielkości i na odwrót.

Zbytecznem chyba jest dodawać, że wszystkie pisma czeskie, począwszy od *Hlasu Národa* a skończywszy na *Narodnich Listach* występują ostro przeciw pomysłowi noweli, a organ młodoczeski uważa go — nie bez słuszności — za zmianę ustawy zasadniczej, do której w parlamencie potrzeba kwalifikowanej większości. W każdym razie najskuteczniejszym ze strony Młodoczechów sposobem udaremnienia tego projektu, byłoby zaprzestanie polityki negacyi i odpychania wszystkich od siebie. W chwili, gdy idzie o tak ważną sprawę dla narodu czeskiego i autonomii krajów austryackich, młodoczeskie organa intonują sobie z Faustem:

Zum Brocken wandeln wir in der Walpurgisnacht,
Um uns beliebig nun hieselbst zu isoliren!

Nie sądzimy, aby metoda była praktyczna.

Nominacya J. Em. X. Koppa wicemarszałkiem szląskim zaczyna się nie podobać organom zjednoczonej lewicy: *Deutsche Ztg* podnosi dziś z goryczą, że obecnie liberalni Niemcy, stanowiący większość w Sejmie szląskim, nie mają ani jednego przedstawiciela w Wydziale krajowym, który składa się z dwóch reprezentantów wielkiej własności, dwóch narodowców niemieckich, 1 Czecha, 1 Polaka i jednego... Kardynała, który chyba—i tu ma *Deutsche Ztg* z pewnością słuszność — nie jest przedstawicielem liberalnej lewicy. To też organ lewicy uważa tę nominacyę za sztuczkę rządu na niekorzyść lewicy. *Deutsche Ztg* powołuje się z patosem na zwyczaje praktykowane stale w „królestwach i krajach" austryackich, gdzie się w ten sposób większości nie pomija. Zapomina tylko, że skład Sejmu szląskiego jest ironią prostą wobec przeważającej większości w kraju. A jeśli organ lewicy w nominacyi tej upatruje faworyzowanie mniejszości sejmowej, to tego zupełnie zrozumieć niepodobna, bo już chyba ta mniejszość na Szląsku doznaje więcej krzywd i upośledzeń, niż gdziekolwiek indziej, i i innych zupełnie potrzebaby środków, potrzeba słowiańskich szkół, urzędów z językiem polskim i czeskim i z urzędnikami Słowianami, aby dopiero dojść do sprawiedliwości, a jeszcze nie do „faworów." W każdym razie znamienne jest to stanowisko niemieckiej lewicy wobec spraw szląskich.

Pojedynek oratorski między pp. Dupuy a Constans nie jest ukończony. Po mowie prezesa gabinetu w Albi ma — jak donosi dziś *Echo du Rhône* — nastąpić znów we Vienne replika Constansa. Będzie on tam w dniu 14 lipca b. r. prezydował na bankiecie „Koła demokratycznego" i przy tej sposobności rozwinie raz jeszcze swój program. *National* przypuszcza, że mowa ta będzie miała jeszcze większe znaczenie, niż poprzednia, wypowiedziana w Tuluzie.

Zapowiedziane przez *Cocarde* nadzwyczajne rewelacye okazały się jako mistyfikacya tak niezręczna, że nie wiadomo, czy bardziej należy podziwiać naiwność tych, którzy jej uwierzyli, czy oburzać się przewrotnością polityków, którzy ją chcieli spożytkować dla celów partyjnych. W każdym razie sceny podobne do tych, jakie miały miejsce podczas ostatniego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych, zdradzają pewną moralną dezorganizacyę tej przynajmniej części społeczeństwa francuskiego, która uprawia politykę jako zawód. Przebieg tego posiedzenia był następujący. Najpierw postawił Millevoye kilka zapytań do rządu: Gdzie znajduje się Korneliusz Herz? Jaki jest stan jego zdrowia? Jakie są zapatrywania angielskiego rządu, na sprawę wydania Herza władzom francuskim? Prezes ministrów Dupuy odpowiedział natychmiast: „Będę równie treściwy, jak p. Millevoye. Gdzie się znajduje Herz? w Bournemouth. Jaki jest stan jego zdrowia? Lekarze angielscy orzekli, że nie można go przewieść, a dwaj francuscy uczeni potwierdzili zupełnie to orzeczenie." Następnie powrócił Millevoye na trybunę: „Minister — oświadczył on — powiedział wszystko, co mógł powiedzieć. Tego tylko nie powiedział, że rząd angielski usiłuje oddziaływać na naszą politykę przy pomocy papierów, uzyskanych od Herza. Główny ajent angielskiego rządu znajduje się we Francyi. Zasiada tu i tworzy z nami prawa. On to chciał oddać Włochom Korsykę po naszych klęskach; on to pozbawił nas Egiptu." Ponieważ prezydent nie pozwolił Millevoye'owi dalej przemawiać, przeto Pourquery wniósł pospiesznie sformułowaną interpelacyę w sprawie znanej kradzieży dokumentów. Prezes gabinetu odpowiedział, jak następuje: „Co się tyczy kradzieży dokumentów, mogę tylko oświadczyć, że znamy nasze międzynarodowe obowiązki. Nie mogliśmy urzędownie przyjmować do wiadomości dokumentów tak podejrzanego pochodzenia. Rząd nie może w żadnym razie wytwarzać uczucia niepewności u reprezentantów obcych mocarstw, przez przyjmowanie podobnych papierów. Ale jesteśmy także francuskimi ministrami i patryotami. Zdaje mi się, że tylko jedna władza jest kompetentna do przyjęcia tych dokumentów i należytego ich zużytkowania, a tą jest władza sądowa. Sprawą tą zajmuje się już sędzia śledczy; oddaliśmy dokumenta w ręce sprawiedliwości, nie przeglądając ich wcale." Następnie zabrał głos Clémenceau: „We Francyi jest tylko jedno miejsce, w którem skradzione dokumenty złożyć należy, a mianowicie komisaryat policyi. Tam powinni być stawieni także złodzieje. Dziwię się tym, którzy wszędzie rozgłaszali, że ja jestem kupiony przez Anglię, a nie przedstawili żadnych dowodów na stwierdzenie tego faktu." Millevoye: „złożę dowody o które panu chodzi". Clémenceau: „nie mów mi pan o Korsyce i podobnych plotkach. Co zrobiłem i mówiłem jako polityk od r. 1871 nie należy do rzeczy, gdyż obecnie chodzi tylko o to, aby się dowiedzieć, czy rzeczywiście sprzedajemy za pieniądze ojczyznę." Millevoye: „Tak jest!" Clémenceau: „Wzywam zatem pana, abyś udowodnił, gdzie, jak i kiedy zdradziłem mój kraj!" Wówczas Millevoye odczytał następujący wywód: „Pewien obywatel z wyspy św. Maurycego, który postanowił pomścić się, nie na p. Clémenceau, lecz na angielskim rządzie, oddał te dowody w moje ręce. Przepisał on szereg listów jeneralnego sekretarza urzędu spraw zagranicznych Listera, pisanych do sekretarza tutejszej ambasady Austina Lee." Wśród okropnej wrzawy, nieustannych przerywań i okrzyków Clémenceau „kłamca, kłamca!" prowadził dalej Millevoye swoje rewelacye: „W liście z dnia 2 kwietnia 1893 r., pisze Lister: Alter-ego p. Clémenceau przyszedł do mnie z zapytaniem, czy usposobienia Anglii względem Clémenceau nie zmieniły się. Musieliśmy użyć całego nacisku, aby Herza nakłonić do pozostania w Bournemouth. Waddington dał nam stanowczo przyrzeczenie, że sprawa panamska będzie ubitą. W innym liście pisze Lister, że otrzymał od Clémenceau kopie depesz, wystosowanych przez Ribota do reprezentantów Francyi w Egipcie i Rosyi. „Clémenceau może nam oddać wielkie usługi, dlatego należy go zatrzymać na naszej liście".— Millevoye opuścił na chwilę trybunę, ale większość zmusiła go do powrotu. Mówił on dalej: „Lister pisze o projekcie przymierza Stanów Zjednoczonych z Rosyą i o projekcie ustawy dla karania zniewag, wyrządzonych obcym mocarstwom. Ustawa ta została przedłożoną na żądanie księcia Monaco." (Ogólny śmiech). Od tej chwili cała Izba zrozumiała, że ma do czynienia z bezczelną mistyfikacyą, a wybuchy śmiechu przerywały nieustannie lekturę. Millevoye: „Oto — mówił on dalej — lista pensyonarzy angielskiego rządu, pisana na papierze ambasady, podpisana przez Listera. Zapisani są: Maret 1.200 funtów, Edwards 1.200 funtów, Laurent 600, Burdeau 2.000, Clémenceau 20.000, Rochefort 3.600." Burdeau zawołał: „Jesteś wspólnikiem złodzieja i fałszerzem!" Rewelacye, ubrane w formę niezmiernie naiwną, nietylko nie zrobiły wrażenia, ale wywołały szyderstwa całej Izby, która uchwaliła prawie jednomyślnie porządek dzienny, piętnujący potwarze. Boulanżysta Castelin oświadczył, że bulanżyści wezwali Millevoye'a do złożenia mandatu. Déroulède chce podobno zupełnie usunąć się od politycznego życia. Ducret, redaktor *Cocarde*, otrzymał wezwanie do sędziego śledczego, który ma wyjaśnić sprawę kradzieży. Całe zajście, sztucznie wywołane, zwróciło się ostatecznie przeciwko autorom potwarzy, którzy swych mandatów zapewne nie odzyskają.

Egzotyczną nazwę przychodzi nam dziś zanotować. Idzie o ciekawy artykuł, pomieszczony w egipskim dzienniku *El-Ettehad-el-Masri*, a streszczony w pismach francuskich, zkąd go cytujemy. Autor artykułu pisze o sprawie ewakuacyi Egiptu przez Anglików: Pisma francuskie i rosyjskie ciągle mówią, że Francya i Rosya doprowadzą do ewakuacyi. Jakże te dwa państwa zabiorą się do wyrzucenia Anglików z nad Nilu. Siłą tego dziś uczynić nie mogą, bo na to nie pozwala polityczny stan Europy. Podstępem także nie, bo Anglia lepiej się na tem rozumie od nich obydwóch. Jeśli chcą to uczynić drogą przyjazną — co może jest najrozumniejsze — to przecież, naszem zdaniem, nie osiągną nic, bo Anglicy nie są ludźmi, którzy dadzą się wzruszyć, kiedy idzie o ich interes. Więc niech nas te państwa spokojnie pozostawią naszemu losowi, niech ich dzienniki przestaną obiecywać nam codzień ich pomoc, skoro nam jej udzielić nie mogą. — Dość wymowne to!

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 21 czerwca.

Spełniając uchwałę Koła poselskiego polskiego, powziętą jeszcze w marcu r. b., prezes tegoż Koła, delegat Jaworski i delegat Chrzanowski byli dnia 14 t. m. u przebywającego tutaj podczas obrad Delegacyj prezesa ministrów węgierskich, p. Aleksandra Wekerle, aby mu przedstawić sprawę naruszenia przez Węgrów granicy galicyjskiej w Tatrach przy Morskiem Oku. Delegaci wymienieni, po krótkiem przedstawieniu prawnej strony tej sprawy, przyczem wskazali, że nie idzie tu wcale o to, czy te grunta zakwestyonowane należą do ks. Hohenlohego czy do hr. Zamoyskiego, bo ten spór prywatny rozsądzą sądy kompetentne, ale idzie o to, że całe Morskie Oko i wszystkie przyległe mu grunta po północnej stronie szczytów tatrzańskich należały od wieków do Polski i należą teraz do Galicyi — zwrócili uwagę naczelnika rządu węgierskiego na polityczną stronę tej sprawy, na oburzenie, wywołane w narodzie polskim przez roszczenia węgierskie do własności połowy Morskiego Oka i okolicy przyległej i przez kroki, dążące do zmiany granicy odwiecznej między krajem polskim a węgierskim.

Prezes ministrów przedewszystkiem podziękował uprzejmie delegatom polskim, że się do niego udali w tej sprawie, gdyż rząd węgierski pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki z Polakami; wprawdzie nie zna dokładnie tego sporu granicznego, bo sprawą tą zajmował się dotąd wyłącznie minister sprawiedliwości p. Szilagyi, ale on także będzie się starał o rychłe i sprawiedliwe jej załatwienie.

Sprawy krajowe.

(Kurs dla dozorców melioracyjnych. — Wystawa szkolnictwa).

Lwów 20 czerwca.

(×) W myśl uchwały sejmowej z dnia 9 maja 1893 r. otwartym będzie z dniem 1 grudnia 1893 przy krajowem biurze melioracyjnem w Wydziale krajowym we Lwowie trzyletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców melioracyjnych.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez cztery miesiące zimowe od d. 1 grudnia do końca marca, nauka zaś praktyczna przy robotach w polu przez ośm miesięcy letnich. — W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymują uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 25 złr., przy robotach zaś w polu odpowiednie wynagrodzenie z funduszów regulacyjnych lub od właścicieli gruntów, u których będą zajęci.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej do końca października 1893 r. wnieść do Wydziału krajowego podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać. Nadto mają oni wykazać, że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową, że władają w mowie i piśmie językiem polskim, że ukończyli przynajmniej 18, a nieprzekroczyli 35 roku życia; że są zdrowi i silnej budowy ciała, oraz że zachowanie się ich jest moralne i nienaganne; wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci, ubiegający się o stypendyum krajowe winni przedłożyć deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców melioracyjnych.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (inżynieryi, artyleryi i pionierzy), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Rada szkolna krajowa postanowiła, jak wiadomo, wziąć udział jako wystawca w powszechnej wystawie krajowej w roku 1894 i urządzić wystawę szkolnictwa, o ile owo zostaje pod jej zarządem, a mianowicie wystawę szkół ludowych, seminaryów, nauczycielskich i szkół średnich. Wystawa ta mieścić się będzie w osobnym pawilonie, wystawionym prywatnym kosztem JE. p. Namiestnika hr. Badeniego.

Program wystawy szkolnej obejmuje w streszczeniu: ochronki i ogródki freblowskie, mianowicie urządzenie takiego ogródka, t. j. sprzęty i przybory, dalej wzorowa biblioteka, tudzież tablice i daty statystyczne.

Szkoły ludowe pospolite i wydziałowe, zatem zbiór ustaw, przepisów, sprawozdań, mapy wykazujące ilość szkół i frekwencyę, plany budynków szkolnych i ogrodów, zbiory środków naukowych, biblioteczki, środki naukowe szkół uzupełniających itd. Ponieważ z początkiem roku szkolnego 1893/4 wchodzą także w życie całkiem nowe plany naukowe dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, uznała Rada szkolna krajowa za stosowne, ułożyć program wystawy w ten sposób, iżby przedstawiał wzór, według którego szkoły nasze w najbliższej przyszłości urządzone być mają. Odnosi się to przedewszystkiem do środków naukowych, od których w znacznej mierze zależy pomyślny rozwój nauki.

W dalszym ciągu obejmuje program wystawy szkolnej:

Seminarya nauczycielskie, mianowicie plany naukowe, przybory naukowe, biblioteka pedagogiczna, graficzne przedstawienie rozwoju seminaryów, wzorowe prace tak uczniów seminaryów, jak nauczycieli szkół ludowych.

Instytucye dobroczynno-wychowawcze, tj. internaty, zakłady wychowawcze dla sierot, zakłady specyalne dla ociemniałych i głuchoniemych, kolonie wakacyjne itp.

Szkoły średnie, zatem zbiory ustaw i sprawozdań, mapa przedstawiająca ilość i kategorye szkół, zbiory podręczników i środków naukowych, wzorowa biblioteka itp.

Z tego streszczenia programu widać, że ta specyalna wystawa szkolna będzie nader cennym i pouczającym obrazem obecnego stanu szkolnictwa we wszystkich jego działach, które pod zarządem Rady szkolnej krajowej pozostają.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej.

Przy wczorajszym wyborze 4 radców miejskich z Koła II oddziału pierwszego (wielka własność) głosowało 87 wyborców na 109 uprawnionych do głosowania. Radcami miejskimi zostali wybrani:

1) Hr. Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, 73 głosami.
2) Stefan Muczkowski, prezes Izby notaryalnej, 72 głosami.
3) Michał Chyliński, redaktor *Czasu*, 63 głosami.
4) Dr Paweł Popiel, b. profesor Uniw. warszawskiego, 62 głosami.

Po wybranych największą liczbę głosów mieli pp.: Ernest Stockmar 23 gł., Ludwik Kaden 17 gł., Edward Wojnarowicz 17 gł., Dr Stanisław Biesiadecki 13 głosów.

W poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się wybór 3 radców miejskich z koła II oddziału II (mała realność); we środę zaś odbędzie się wybór 10 radców miejskich z koła I (inteligencya). Otrzymaliśmy następujące odezwy, zalecające kandydatów:

Do Szanownych Wyborców Koła II Oddziału drugiego.

Zalecamy Szanownym Wyborcom jako kandydatów na radców miejskich przy wyborze z Oddziału drugiego Koła drugiego (mniejsza własność) w poniedziałek d. 26 czerwca 1893 r. panów:

1) **Glixellego Władysława,** jubilera.
2) **Marfiewicza Michała,** właściciela hotelu Krakowskiego.
3) **Szpakowskiego Witalisa,** przemysłowca.

Do Szanownych wyborców Koła I.

Zalecamy Szan. Wyborcom jako kandydatów na radców miejskich przy wyborze we środę dnia 28 czerwca b. r. panów:

1) **Brzeskiego Wiktora,** notaryusza.
2) **Dra Domańskiego Stanisława,** prof. Uniwersytetu Jagellońskiego.
3) **X. Foxa Macieja,** kanonika katedralnego krakowskiego.
4. **Dra Jordana Henryka,** profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
5) **Dra Leo Juliusza,** profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.
6) **Nowackiego Władysława,** em. inspektora kolejowego.
7) **Dra Pareńskiego Stanisława,** prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.
8) **Dra hr. Potockiego Andrzeja.**
9) **Dra Schoena Henryka,** adwokata krajowego.
10) **Stryjeńskiego Tadeusza,** architekta.

W Krakowie dnia 23 czerwca 1893 r.

Józef Bielak, Wład. Boguński, Dr Tad. Browicz, Jakób Bober, Dr Leon Cyfrowicz, Maks. Ehrenpreis, Dr Henryk Feintuch, J. Władysł. Fischer, Jan Geisler, Dr J. Hajdukiewicz, Dr Leon Horowitz, Dr F. Jakubowski, Dr Franc. Kasparek, Dr Wład. Lisowski, Dr Wł. Markiewicz, Leon Mikucki, Dr Fr. Paszkowski, Dr Karol Pieniążek, Dr Józef Rosenblatt, Karol hr. Scipio, Dr Tad. Starzewski, Dr Fryderyk Zoll.

Otrzymujemy następujące pismo:

Powodowani głębokiem przekonaniem o konieczności zwiększenia liczby techników w Radzie miejskiej, odwołujemy się do was, Szanowni wyborcy Koła I w przededniu wyborów do Rady miasta. Odwołujemy się do waszego poczucia słuszności w dobrze zrozumianym interesie miasta. Przed przyszłą Radą leży szereg prac, przeważnie technicznych, mających na celu przyszły rozwój Krakowa: sprawy upiększenia, podniesienia przemysłu, asanizacyi, kanalizacyi, wodociągów i wielu innych. Ster tych spraw spoczywa w ręku ludzi najlepszej woli, ale nie z techników, z tego prostego powodu, że na 80 przeszło samoistnych inżynierów i budowniczych 2 (dwóch) tylko dotąd w Radzie zasiada. Lekarze krakowscy mają 5% przedstawicieli w Radzie, adwokaci i notaryusze 25%. Gdy gospodarka miejska, obracająca się przeważnie w dziedzinie technicznej bez głosu doradczego techników obejść się nie może, a Rada w naszem łonie doradców takich nie miała, nic dziwnego, że szukać ich musiała po za sobą w różnych ankietach, komisyach, rzeczoznawcach i siłach zagranicznych, ze stratą czasu i grosza. Podpisani technicy krakowscy odwołują się do was, Szanowni wyborcy Koła I, tego Koła, które w naszym ustroju wyborczym jest wyrazem inteligentnej opinii obywateli, abyście głosami waszemi tę rażącą różnicę w stosunku reprezentantów miasta wyrównali, i dla dobra, oraz dla potrzeb Krakowa, większą liczbę techników do Rady miasta powołali.

Barwę polityczną naszą i naszych kandydatów zostawiamy na stronie — przedstawiamy wam ludzi niezależnych, nieskazitelnego charakteru, dzielnych w swoim zawodzie, mających cywilną odwagę przekonania — a potrzebnych naszej Radzie. Głosujcie panowie na: 1. Nowackiego, emeryt. inspektora kolei północnej; 2. Tadeusza Stryjeńskiego, architekta.

Kraków, dnia 18 czerwca 1893 r.

St. Chrząszczewski, nadinżynier Wydziału krajowego, prezes Tow. technicznego. *W. Beringer*, budowniczy, radca miejski. *Sł. Odrzywolski*, architekt, prof. szkoły przemysłowej. *K. Zaremba*, architekt, prezes Tow. budowniczych. *Schramm*, nadinżynier kolei północnej. *M. Dąbrowski*, dyrektor gazowni miejskiej. *T. Marcoin*, budowniczy, likwidator Tow. wzaj. ubezp. *L. Mikucki. Wł. Ekielski*, architekt. *L. Kamocki. L. Zieleniewski*, właściciel fabryki. *Z. Luks. L. Jaworzyński*, budowniczy.

KRONIKA.

Kraków 24 czerwca.

— **Dyrektor Matejko** wyjechał dziś zrana dla leczenia się do Karlsbadu wraz z córką swoją i Drem Surzyckim, który lecząc go dotąd, podjął się uprzejmie mieć go w swej opiece w tej podróży. Ponieważ jednak był to dzień imienin Matejki, przeto wszyscy uczniowie szkoły sztuk pięknych pożegnali go na dworcu kolei, ofiarując mu kilka przepysznych bukietów.

— **Uroczystość „Wianków"**, urządzona przez krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", odbyła się wczoraj nad brzegami Wisły, u stóp Wawelu i powiodła się doskonale pod każdym względem. Pogoda była prześliczna, publiczności kilkanaście tysięcy. Główne punkta uroczystości stanowiły: popis chóru „Sokoła", puszczanie wianków oświetlonych, wreszcie ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego. Cały program wykonany był wybornie, a publiczność zupełnie zadowoloną.

— **Krakowska Izba lekarska.** Na posiedzeniu Tow. lekarskiego krak., odbytem dnia 22 b. m., przyjęto wniosek prezesa Dra Łazarskiego w sprawie utworzenia komitetu przedwyborczego dla wyboru do Izby lekarskiej krakowskiej w dniu 30 czerwca r. b. odbyć się mającego i powołano do niego prócz członków komitetu Towarzystwa: Drów Łazarskiego, Trzebickiego, Kwaśnickiego, Zarewicza, Olszewskiego, Cybulskiego, Korczyńskiego (starszego), Marsa i Domańskiego, jeszcze Drów Blatteisa (młodszego), Gabryszewskiego, Jakubowskiego, Kohna, Obalińskiego, Paszkowskiego, Pieniążka, Ponikłę, Rosenzweiga, Rosnera Aleksandra, Rydla, Sroczyńskiego, Tyszkiewicza, Wilkosza, Wiszniewskiego i Żuławskiego; przyjęto następnie wniosek prof. Dra Korczyńskiego (starszego), aby na posiedzeniu nadzwyczajnem z udziałem lekarzy, do grona Towarzystwa nienależących odbyć głosowanie na próbę.

W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali Śniadeckich (Collegium novum) próbne głosowanie na czterech członków Izby lekarskiej i czterech zastępców. Towarzystwo lekarskie krakowskie zaprasza do wzięcia udziału w tem głosowaniu wszystkich lekarzy mieszkających w Krakowie (a więc i niebędących członkami Towarzystwa lekarskiego krak.) — uprawnionych do głosowania.

— **Zebranie naukowe** członków oddziału krakowskiego przyrodników imienia Kopernika odbędzie się w piątek dnia 30 b. m. o godz. 6 w sali fizyki (*collegium phisicum*). Porządek dzienny: 1) Wybór jednego członka zarządu. 2) Wykład prof. Dra Kostaneckiego: „Dzisiejszy stan nauki o zapładnianiu u zwierząt. 3) Komunikacye naukowe.

— **Popis.** W poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się w sali Tow. muzycznego doroczny popis uczniów i uczennic konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Władysława Żeleńskiego. Początek o godz. 5 po południu. Z klasy organowej dyr. Żeleńskiego popisywać się będą pp.: Niepielski, Drozdowski i Świerczek. Z klasy fortepianowej tegoż panny: Jachimska, Kimmelmann, Abłamowicz, Świderska. Z klasy fortepianowej prof. Domaniewskiego panny: Kadenówna, Stopczańska, Nowak, Loriówna i p. Gawroński. Z klasy prof. Galla panna Kopacz, p. J. Beeth i cała szkoła żeńska. Z klasy prof. Singera panny: Brandysówna, Schram i Stopczańska, pp.: Bobilewicz, Kugel Salter i Bóbr. Z klasy prof. Stingla pp. Vopalka i Frommer.

— **Wystawa rysunków** uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej (ul. św. Jana l. 22, p. I) otwarta dla publiczności w poniedziałek, we wtorek i w środę dnia 26, 27 i 28 b. m. od godziny 9-tej do 12-tej i od 3 — 6 popołudniu. Wstęp wolny.

— **Wystawa róż i kwiatów**, którą urządza zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w ogrodzie botanicznym w Krakowie, odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 bm.

— **Popis uczniów prof. Ostrowskiego**, urządzony na zamknięcie kursu w sobotę 17 b. m. w sali Tow. muzycznego, zgromadził licznych słuchaczy. Obejmował on zarówno grę na skrzypcach, jak i na fortepianie. Z pomiędzy uczniów i uczennic, którzy zdawali sprawę ze swych postępów, na wyszczególnienie zasługują panna Z. Kutrzebianka (fortepian) i Stanisław Kutrzeba (skrzypce). Tak powyżsi, jak i inni, stosownie do tego, o ile w nauce muzyki są posunięci, wykazali sumienną pracę i dobrą metodę profesora, zwłaszcza w prowadzeniu smyczka i układzie ręki w grze skrzypcowej.

— **Egzamin na lekarzy powiatowych** zdali w połowie maja r. b. w Krakowie: Dr Natan Feliks Gliksman lekarz z Budzanowa, Dr Wiktor Idziński, lekarz pułkowy z Krakowa (celująco), Dr Stanisław Karpiński, asystent katedry anatomii opisowej w Uniwersytecie Jagiell. (celująco), Dr Tadeusz Teodorowicz, lekarz pomocniczy szpitalny ze Lwowa (celująco) i Dr Grzegorz Turzański, lekarz miejski w Jarosławiu.

— **Po deszczu** przyszła znów pogoda. To na pozór radosne zdanie wymawia Krakowianin z westchnieniem. Bo dla niego oznacza ono niemożliwość otwarcia okna w mieszkaniu i prawie niemożliwość przejścia przez ulicę. Mimo uwag i próśb ulice znowu nie są porządnie skrapiane. Wczoraj około południa okolica kościoła N. M. Panny zamieniła się w skład starych, brudnych papierów, poznoszonych tu wiatrem z całego miasta. Na całym Rynku głównym, na wszystkich ulicach miasta tumany kurzu zaciemniały powietrze i zasypywały oczy. Że w utrzymywaniu porządku w mieście nie ma żadnego systemu, dowodem najlepszym fakt taki: wszędzie za granicą, w malutkich nawet miasteczkach, władze miejskie wiedzą, że aby powstrzymać kurz, nie wystarczy skrapiać ulice (u nas i tego się nie robi należycie), ale trzeba skrapiać źródła kurzu. Temi źródłami w mieście są w pierwszej linii budowy, przy których piasek, kamienie leżą całemi tygodniami i przy wietrze stają się klęską całego miasta. A właśnie u nas o tem się nie wie. Nie widzimy wcale skrapiania rumowiska około gmachu nowego teatru, skrapiania materyałów budowlanych około stawianej przy ulicy Starowiślnej kaplicy PP. Urszulanek itp. itp. A to jest przecie wstępem do wszelkiego rozumnego utrzymywania porządku w mieście. Światłej rozwadze i skutecznej energii p. Prezydenta raz jeszcze poddajemy tę sprawę, bardzo ważną i piekącą, o którą upominać się nie przestaniemy.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Proszę Szanowną Redakcyę *Czasu* o przyjęcie następującej uwagi co do porządków w mieście.

Le mieux est l'ennemi du bien — mówi francuskie przysłowie i mówi prawdę, która nigdzie tak się widocznie nie sprawdza, jak w przepisach miejskich, regulujących sprawę utrzymania porządku w Krakowie. Niema łatwiejszego sposobu do umycia sobie rąk od odpowiedzialności, która ciąży na reprezentacyi miasta za utrzymanie w mieście porządku i czystości, jak przez wydanie abstrakcyjnych i bezwzględnych przepisów, które w praktyce życia nie dadzą się zastosować. Do takich należy niezawodnie zakaz bezwzględny wszelkiego trzepania dywanów, dywaników, ścierek itd. w obrębie miasta. Każdy mieszkaniec naszego miasta, starający się o to, by kurz, którego nie brak, szczególniej na ulicy Karmelickiej, nie gromadził się przez całe tygodnie w jego ruchomościach, obowiązanym jest podług prawa wyprawiać codziennie służącego lub służącą na Błonie lub Łobzów z każdą ścierką lub dywanikiem i tam dokonywać codziennego porządkowania swego pokoju. Oczywiście bezpośrednim skutkiem tego sanitarnego przepisu jest, że między godziną 8 a 10 zrana nie można przejść ani kilka kroków po mieście, by nie być obsypanym z okien pierzem, kurzem i wszelkiego rodzaju lotnemi nieczystościami. Ze wszystkich bowiem okien wyglądają ręce służących, trzepiących na ulicę brudne ścierki, poduszki, dywaniki itd. Oczywiście, że zakaz ten trzepania nie może być utrzymanym w praktyce, skoro wprost nie jest możliwy do wykonania.

Myślałbym więc, że dla zdrowia i czystości miasta byłoby o wiele lepiej, gdyby przepis zmodyfikowano w następujący sposób: 1) trzepanie gruntowne mebli, wielkich dywanów itp. większych przedmiotów może się tylko odbywać za rogatkami miasta, albo w zamkniętych lokalach, albo na dziedzińcach domów; 2) trzepanie drobnych przedmiotów, służących do codziennego użytku, które wymagają codziennego przetrzepania, jak ścierek, dywaników itd., może się tylko odbywać: *a)* w domach, mających dziedzińce, od strony dziedzińca; *b)* w domach, niemających dziedzińców, przez drzwi lub okna, wychodzące na dziedzińce, ale tylko zrana i to nie później, jak do godziny 6; 3) stosownej karze winni podlegać: *a)* służący lub służąca, który trzepie jakiekolwiek przedmioty przez okno na ulicę w domach, mających dziedziniec; *b)* służący lub służąca, trzepiący jakiekolwiek przedmioty po godzinie 6 zrana przez okna na ulicę w domach, niemających dziedzińca; *c)* policyant, który nie dopilnuje w swoim rewirze utrzymania w mocy powyższego przepisu.

Kraków, dnia 22 czerwca 1893 r.

Z prawdziwym szacunkiem

Jerzy Moszyński.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych I klasy: Władysława Tomaszewskiego i Maryana Głaczyńskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi w IX-tej klasie rangi; zaś geometrów ewidencyjnych II klasy: Ludwika Stankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego i Jana Pożehnanego, geometrami ewidencyjnymi I-ej klasy w X klasie rangi.

P. Namiestnik zamianował sierżanta przy straży wojskowo-policyjnej w Krakowie, Karola Schwarza, kancelistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

— **Z armii.** Najj. Pan zamianował majora Ottona Filipini-Höffern, komend. 46 b. obrony kraj. w Tabor, adjutantem kom. obrony kraj. w Krakowie, zaś kapitana I klasy przy 55 batalionie obrony krajowej w Rzeszowie, komendantem 67 batalionu obrony kraj. w Złoczowie i zarządził przeniesienie pułkownika Karola Albrechta, komendanta 67 batalionu obrony krajowej, w tym samym charakterze do 46 batalionu obrony kraj w Tabor. Porucznikami w obronie kraj. mianowani zostali kadeci: Włodzimierz Tauber (bat. 54) i Eudoksyusz Mirowicz (bat. 64). W stan spoczynku przeniesiony został pułkownik 20 p. p., Franciszek Schuster. Podpułkownik 1 p. ułanów Jan Kutschka przeniesiony został do 12 p. dragonów. Werkmistrz budownictwa Innocenty Stehlik przeniesiony z Komorna do Krakowa, a w jego miejsce Karol Szkoda. Przeniesieni: kapitan 20 p. p., Jan Byrnas do 89 p. p.; starszy lekarz Hovurka z 8 p. ułanów w Tłumaczu przeniesiony do rezerwy 13 p. ułanów. Jednoroczny urlop otrzymał kapitan Emil Schutterstein z 57 p. p. Z armii wystąpić pozwolono podporucznikowi w rezerwie Stefanowi Mossorowi z 1 p. ułanów w Krakowie.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła d. 20 b. m. posiedzenie, na którem: 1) Wydano opinię co do zamierzonego zakładu wodoleczniczego we Lwowie. 2) Wydano orzeczenie w sprawie kwalifikacyj potrzebnych dla chemika sądowego. 3) Zaopiniowano przedłożone plany na budynek izolacyjny w Drohobyczu. 4) Wydano opinię w sprawie suszarni skór w Tarnopolu. 5) Wydano orzeczenie w przedmiocie mydlarni w Śniatynie. 6) Powzięto uchwałę w sprawie istnienia piekarni w oznaczonym domu w Krakowie.

— **Morskie Oko.** W wykonaniu uchwały sejmowej rozwinął Wydział krajowy energiczną akcyę przedewszystkiem w kierunku zebrania dat i dokumentów, dotyczących granic spornego terytoryum. I tak dowiedziawszy się, iż w archiwach domowych hr. Potockich, znajdujących się w Łańcucie, mają być przechowywane dawne akta, odnoszące się do starostwa spiskiego, z których dałyby się odszukać ślady granic tego starostwa i terytoryum byłego starostwa nowotarskiego, a ewentualnie granic w okolicy Morskiego Oka, postanowił się udać do właściciela Łańcuta hr. Romana Potockiego z prośbą o udzielenie pozwolenia do przejrzenia i zbadania aktów i dokumentów w archiwach łańcuckich kompetentnemu w takich poszukiwaniach znawcy i pracownikowi Drowi Aleksandrowi Czołowskiemu.

— **Sprzedaż soli.** Wczoraj nadszedł do lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu reskrypt ministerstwa skarbu, załatwiający sprawę objęcia przez kraj sprzedaży soli warzonki definitywnie i zupełnie po myśli Wydziału krajowego. Ponieważ przygotowania do objęcia tej sprzedaży są już prawie ukończone, postanowił Wydział krajowy rozpocząć takową w połowie lipca.

— **Ślub.** W kościele parafialnym w Raciechowicach pobłogosławiony zostanie dnia 8 lipca b. r. związek małżeński między p. Kazimierzem Ajdukiewiczem, profesorem studyum rolniczego przy Uniw. Jagiell., a panną Julią Finkówną, córką Adama i Maryi z Dunikowskich Finków.

— **Wiadomości o cholerze.** *Praw. Wiestnik* donosi, że w czasie od 3—16 b. m. w gub. besarabskiej zachorowało na cholerę 10 osób, umarło 4; w gub. podolskiej zachorowało 19, umarło 4; w Orle zachorowało 9, umarło 3; w gub. kubańskiej zachorowało 5, umarła 1.

— **Proces o kasetę p. Bilińskiego.** Bronzownik Stingl w Wiedniu otrzymał do pozłocenia bardzo piękną kasetę, przeznaczoną dla JE. Bilińskiego. Robota jego jednak nie podobała się zamawiającemu, który kasetę dał do ponownego pozłocenia do pracowni niejakiego Hagera. Hager oświadczył nowemu swemu klientowi, że Stingl wcale kasety nie pozłocił, lecz tylko pociągnął ją „złotym lakiem.“ O tem dowiedział się Stingl, któremu czyniono wyrzuty; wpadł on do pracowni Hagera, nazwał go oszustem i twierdził, że on, Hager, rozmyślnie negatywnym prądem usunął złoto z kasety, aby potem módz oczerniać uczciwych rękodzielników. Ztąd proces o obrazę czci, w toku którego Stingl wprowadził dowód prawdy na twierdzenie, iż złocenie jego było dobre. Robotnik jego Kohlmann i cieśla v. Lindhut potwierdzili to w zupełności, natomiast robotnik z pracowni Hagera zeznał, że kaseta nie była złocona, lecz tylko polakowana. Wobec tego sędzia na Neubau odroczył rozprawę i postanowił przesłuchać starszego stowarzyszenia bronzowników, jako rzeczoznawcę, a JE. Bilińskiego prosić w drodze urzędowej, aby kasetę przedstawił sądowi na następnem posiedzeniu.

— **W t. zw. „Schottenhof,“** w jednym z największych domów Wiednia, splądrowali nieznani dotąd sprawcy mieszkanie nieobecnego p. Pfeiffera i wychodząc, podpalili je. Straż pożarna ugasiła ogień; istniało jednak przez kilka godzin wielkie niebezpieczeństwo dla całej dzielnicy. Wedle telegramów, nadeszłych od p. Pfeiffera z Gmunden, zdobycz złoczyńców nie może być zbyt wielką. Być może, iż zawód doznany spowodował ich do podłożenia ognia w mieszkaniu.

— **Hubert Janitschek,** jedna z powag niemieckich na polu historyi sztuki, zmarł w tych dniach na chorobę piersiową, przeżywszy zaledwie 47 lat. Urodził się w Austryi i tu większą część życia przepędził. Na wiosnę przeszłego roku przeniósł się do Lipska, gdzie objął katedrę uniwersytecką po ś. p. Antonim Springerze. Przed Lipskiem zajmował na krótki czas katedrę historyi sztuki w Wiedniu, Pradze i Strassburgu. Specyalnem polem badań Janitschka była epoka renesansu w sztuce. W pomnikowem wydawnictwie berlińskiem *Deutsche Kunstgeschichte*, tom poświęcony rzeźbie jego jest pióra.

— **Z Piły** donoszą: Wczoraj nareszcie udało się studziennemu technikowi Beyrowi zatkać źródło nieszczęsne, które zniszczyło jednę z najpiękniejszych dzielnic miasta naszego. P. Beyer poprowadził wodę ujętą w rury tak wysoko pod górę, że niebezpieczny żywioł upokorzył się, zgnieciony własnym ciężarem. Ażeby sceptycznym znawcom udowodnić, że tak istotnie jest, otwierał technik berliński kilkakrotnie źródło i znów je szczęśliwie zamykał. Próby udały się znakomicie, ale mimo to sądzą niektórzy, że żywioł spętany prędzej czy później wyłamie się z więzów, a nad miastem wisieć będzie zawsze miecz Damoklesa w postaci nowych grożących wylewów. Gdyby jednak nawet obawy te się nie ziściły, gdyby zdradzieckie duchy podziemne zaprzestały minującej roboty, to samo zniszczenie, które dotychczas już wyrządziły, jest przerażającem. Najpiękniejsza część Piły zostanie zrównana z ziemią. Pułk gdańskich pionierów rozpoczął już trudne i niebezpieczne roboty swoje. Niektóre gmachy, które w każdej chwili rozsypać się mogą, zostaną dynamitem rozsadzone, inne mniej zagrożone z pomocą pił i siekier rozebrane. Według obliczeń urzędowych, wynosi dotychczasowa szkoda przeszło półtora miliona marek. Obecnie Piła gości w murach swoich wielu wybitnych inżynierów i wysokich urzędników, którzy zjechali, aby przekonać się naocznie o rozmiarach katastrofy i charakterze nieszczęścia. Większość znawców nie ufa eksperymentom p. Beyera, który jednakże powtarza bezustannie: „Zobaczycie! nie woda panem, lecz ja!“

— **Miasto Amiens** ma być widownią niezwykłej sceny. Ustawa karna francuska zawiera między innemi paragraf, rzadko stosowany w praktyce, wedle którego obrażający może, prócz na karę pieniężną, lub więzienną, być skazany na publiczne przeproszenie obrażonego. W wypadku tym kara więzienia rozpoczyna się liczyć dopiero od chwili przeproszenia. Tak więc odmawiający tej satysfakcyi mógłby całe życie przesiedzieć w areszcie. Otóż właśnie w Amiens zasądzono socyalistę Vérecque'a za obrazę prokuratora Republiki na karę aresztu i przeproszenie publiczne prokuratora. Listem, wystosowanym do tego ostatniego, zawiadomił go Vérecque, iż w dniu oznaczonym uda się procesyonalnie przed kościół miejscowy boso, w koszuli, ze stryczkiem u szyi i tam wygłosi przeproszenie. Oczywiście ma to, w rozumieniu jego, być ośmieszeniem całego aktu. Prokurator jednak nie sprzeciwił się temu. Cała ta sprawa zakończy się w Izbie, gdzie p. Millerand ma uczynić wniosek uchylenia odnośnego § 226 ust. karnej.

— **Przed urną wyborczą** stanęła dnia 15 b. m. we Frankfurcie kobieta, wdowa po świeżo zmarłym wyborcy, oświadczając zdumionej komisyi, że mąż, umierając, zalecił jej złożyć za niego głos za kandydatem katolickim. Oczywiście komisya głosu zmarłego nie uznała, ale prawdziwe wzruszenie wywołał ten pozagrobowy objaw sumienności wyborczej. Fakt ten czerpiemy z *Frankf. Ztg.*

— **P. Farquharson,** konserwatywny deputowany angielski, walczył w wyborach ze swym kontrkandydatem bronią nierzetelną. Rozsiewał bowiem wieści, iż tenże w 13 roku życia wypędzony został ze szkół za jakiś niecny uczynek. W dniu 20 b. m. odbyła się przeciw p. Farquharsonowi w Londynie rozprawa karna, w której za obrazę czci swego przeciwnika zasądzony został na 10.000 funtów szterlingów odszkodowania. Czyż można się dziwić, że pojedynki ustają tam, gdzie ustawa i sądy karzą na prawdę obrazę czci. U nas zapewne p. Farguharson otrzymałby 50 złr. grzywny!

— **O rzadkiej i wspaniałej ceremonii** wojskowej dochodzą wieści z gminy St. Ail, położonej na granicy francusko-niemieckiej, w pobliżu pola bitwy pod St. Privat, bitwy krwawej, stoczonej w r. 1870-ym, w której kilka dziesiątków tysięcy walczących ze stron obu opuściło szeregi. Ciała 25-ciu oficerów z pułku gwardyi niemieckiej spoczywały w ziemi francuskiej pod skromnym pomnikiem i rząd niemiecki prosił obecnie francuzów, aby ciała te zwrócili ojczyznie, aby pochowane zostały w Amanvillen, na ziemi niegdyś francuskiej, obecnie — niemieckiej. Rząd francuski postanowił odbyć tę ceremonię z wielką wystawnością. Jenerał korpusu, Jamont, osobiście, na czele licznych wojsk, wręczył delegacyi niemieckiej, z jenerałem, hr. Haeselerem, na czele, wykopane trumny. Po mowach kapelanów, Haeseler zapraszał sztab francuski na pogrzeb do Amanvillen, lecz Jamont odmówił; przyjął tylko zaproszenie do przejechania przed frontem wojsk niemieckich na czele złączonych sztabów: francuskiego i niemieckiego, przy dźwiękach *„Wacht am Rhein“*. Pierwszy to raz od czasu wojny obu narodów wojska spotkały się pod bronią o kilka kroków od siebie, a Jamont żegnając salutowaniem niemców dodał głośno: *Au revoir, Messieurs“*.

— **Kongres panujących w Chicago.** Artyści i filozofowie, muzycy i architekci, dziennikarze i medycy, rzemieślnicy i kupcy, technicy i kolejarze itd. itd., wszyscy oni zostali zaproszeni, aby w oznaczonych dniach zgromadzić się w Chicago podczas wystawy Kolumbowej i obradować nad ważnemi kwestyami w zakresie swego zawodu. W programie tych wszechświatowych kongresów wszakże nie wyznaczono dnia dla panujących. I oto nowojorski *World*, pismo znane ze swego przedsiębiorczego ducha, — chcąc o ile możności to niepojęte zapomnienie naprawić, rozesłało na własną rękę drogą telegraficzną zaproszenia na kongres dla panujących. Depesze, jak zapewnia *World*, napisane były po angielsku i stosownie do praw grzeczności międzynarodowej odpowiedzi powinny były być nadesłane w tym samym języku. Tymczasem król belgijski był o tyle „niegrzeczny“, że kazał przez swego sekretarza odpowiedzieć po francusku. Sułtan turecki depeszy nie przyjął wcale, zadawalając się odpowiedzią, że nie przyjmuje telegramów od osób, których „znać nie ma zaszczytu.“ Tak przynajmniej donosi *World*. Zkąd wszakże mógł Abdul Hamid wiedzieć, że depesza nie jest od dobrego znajomego, skoro jej nie czytał? O ile się zdaje, ten kogres panujących nie ma widoków powodzenia.

— **Najstarsza kobieta w Anglii** obchodziła w ubiegły poniedziałek 107-mą rocznicę urodzin. Nazywa się ona Polly Thompson i jest niezamężną. Ztąd któryś z dzienników angielskich nazywa ją „dziekanką“ starych panien na kuli ziemskiej. Za mąż — jak mówi — nie wyszła dlatego, „bo za moich czasów kobiety musiały z pracy swej utrzymywać mężów, którzy nic nie robili, wolałam więc utrzymywać tylko siebie.“ Mimo tej roztropnej ekonomicznej teoryi biedna Polly jest obecnie w domu przytułku w Camberwelle; zachowała ona zupełną świeżość umysłu, a nawet — co gorzej — ogromną gadatliwość.

— **Nekrologia.** Ignacy Porębowicz, doktor wszech nauk lekarskich, zmarł dziś o godzinie 6-tej rano w Rabce. Ś. p. Porębowicz urodził się w roku 1863 w Sosnowicach w Królestwie Polskiem. Jako uczeń medycyny krakowskiej, doktoryzował się dnia 9 lipca 1887 r., poczem rozpoczął studya fachowe w zakresie chorób dzieci, jako sekundaryusz szpitala św. Ludwika, którego obowiązki przez lat kilka pełnił. Od czterech lat ordynował w miesiącach letnich w Rabce.

Wiadomość o jego śmierci pokryje ciężką żałobą liczne grono kolegów, bliskich znajomych i przyjaciół, których miał wielu. W stosunkach koleżeńskich był ś. p. Porębowicz wzorem delikatności i taktu, który mu był wrodzony. Jako lekarz dzieci, zaskarbił sobie ś. p. Ignacy tak w szpitalu św. Ludwika, jak w Rabce, a w końcu w praktyce miejskiej uznanie, a co za tem idzie, zaufanie i wziętość w szerokich kołach. Był on stworzony na lekarza dzieci. Łagodny i dobry, cierpliwy do ostatnich granic, stawał się rychło przyjacielem swoich małych pacyentów. To przywiązanie do dzieci było szczere i głębokie; ci najmniejsi przyjaciele stanowili często najmilsze jego towarzystwo, w którem kołatany troskami życia, a w końcu ciężką niemocą, rozchmurzał się i rozweselał. Tosamo serce i tasama dobroć cechowała go w obejściu z kolegami, których przyjaźń niezwykle łatwo sobie zdobywał. Świat lekarski traci w nim zdolnego, wykształconego i sumiennego pediatrę i najlepszego kolegę, a dzieci, które w poniedziałek zapłaczą nad jego mogiłą, opiekuna i przyjaciela w zdrowiu i w chorobie.

Pogrzeb odbędzie się w Rabce w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu.

Repertuar teatru krakowskiego.

Jeszcze tylko pięć przedstawień.

W niedzielę 25 b. m. czwarty gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 27 b. m. piąty gościnny występ Felicyi Stachowicz na ogólne żądanie po raz drugi: *Poskromienie złośnicy*, komedya w 5 aktach Szekspira.

We środę 28 b. m. szósty gościnny występ Felicyi Stachowicz: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 29 b. m. siódmy gościnny występ Felicyi Stachowicz: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W piątek 30 b. m. ostatni gościnny występ Felicyi Stachowicz i ostatnie przedstawienie: *Piękna żonka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 23 czerwca pogoda; termometr od +9·6 doszedł do +24·6 C. Barometr nisko opadł; o godzinie 7 rano dnia 24 czerwca stan jego był 732·7 mm., termometru +20·4 Cels. Wiatr południowo-wschodni.

W niedzielę dnia 25 czerwca: św. Wilhelma w.; w poniedziałek dnia 26 b. m.: św. Jana i Pawła m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Obraz w srebrze wykuty „Kościuszko pod Racławicami,“ wedle olbrzymiego płótna mistrza Matejki wykonany, a w tej chwili pomieszczony na wystawie w Sukiennicach, jest nowym dowodem talentu znakomitego naszego cyzelera p. Józefa Hakowskiego. Komu znana trudność techniki *au repoussé* w srebrze i wymaganie płaskorzeźby z oryginału malowanego, a tak pełnego skurczów i planów perspektywicznych, ten przyznać musi, że nasz artysta, wykuwający obraz tak znacznych rozmiarów w srebrze, umiał pokonać niezwykłe trudności. Co więcej, musimy przyznać, że wobec poprzedniej pracy obrazu „Sobieski pod Wiedniem“ tegoż artysty, obecne jego dzieło trzyma się lepiej miary wypukłości, a jeżeli w postaciach pierwszego planu radzibyśmy widzieć więcej poprawności rysunkowej, za to drugie plany dokonane są z mistrzowstwem niezrównanem i pewną wykwintnością cyzelunku. Nieznanemu fundatorowi obrazu winszujemy pięknego nabytku. *W. Ł.*

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Kazimierz J. Gorzycki: Wpływ Stolicy Apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza Wielkiego z Czechami i Zakonem niemieckim. Lwów 1893. (Odbitka z „Przew. nauk. i liter.“).

— Romuald Koppens: Dwa lata w życiu Stan. Orzechowskiego (1548 i 1549). Przyczynek do monografii. Kraków 1893. (Odbitka z „Przeglądu powszechnego“).

— Józef Popowski: Nationalität-Race. Wiedeń 1893.

— Antoni Mejbaum: Kilka słów o głuchoniemych. Lwów 1893.

Sprawy sądowe.

Kraków 24 czerwca.

(Rozprawa przeciw X. Stanisławowi Stojałowskiemu).

(Ciąg dalszy).

Podczas wczorajszej rozprawy odczytano w dalszym ciągu pomniejsze skonfiskowane artykuły X. Stojałowskiego, objęte oskarżeniem. W dniu dzisiejszym zaczęto czytać broszurę o 12 stronach 8vo majori, zatytułowaną: *Vor das Weltgericht.* Jest to rzecz, grająca najwydatniejszą rolę w oskarżeniu.

Po odczytaniu broszury dawał X. Stojałowski szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie i treść ich, o ile to możliwe ze względu na zakazaną broszurę, podamy w poniedziałek.

W dalszym ciągu rozprawy czytane będą akta sądowe, odnoszące się do X. Stojałowskiego, oraz akta konsystoryalne, odnoszące się do kar na niego nałożonych. I tu także dawane zapewne będą szczegółowe wyjaśnienia.

Po odczytaniu tych materyałów nastąpi dopiero zamknięcie postępowania dowodowego, a koniec rozprawy oraz werdykt przysięgłych nastąpić mogą w poniedziałek lub wtorek.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 czerwca. Nuncyusz Agliardi przybędzie do Krakowa na wiec katolicki d. 5 lipca wieczorem.

Wiedeń 24 czerwca. Wiadomość *Morawskiej Orlice*, powtórzona przez *N. fr. Presse*, iż p. Jaworski konferował z hr. Taaffem w sprawie noweli trutnowskiej, jest nieprawdziwa. P. Jaworski, który już z Wiednia wyjechał, rozmawiał z prezesem gabinetu tylko o terminie zwołania Sejmu galicyjskiego. Sejm prawdopodobnie będzie zwołany w jesieni. (Ob. Przegląd polityczny).

Londyn 24 czerwca. Według depesz, nadeszłych z Konstantynopola, panuje tamże żywe zaniepokojenie z powodu aresztowania kilku osób pod zarzutem knowań przeciw sułtanowi. Nawet Said-basza, którego kilkakrotnie wzywano i przesłuchiwano w pałacu, miał być chwilowo w niebezpieczeństwie. Wszyscy przychodzący do pałacu są pilnie strzeżeni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza, że zarządca dóbr i lasów państwowych, Władysław Lisowski w Rypiance, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 24 czerwca. Rada gminna uchwaliła większością głosów przyjąć i oddać eksploatacyę kolei miejskiej na warunkach, uzyskanych przy koncesyi Towarzystwa parowego tramwayu Kraus et Comp. Część opozycyi wydaliła się z sali podczas głosowania.

Wiedeń 24 czerwca. Sprawca kradzieży w mieszkaniu Pfeiffera na Schottenhof, gdzie onegdaj podłożono ogień, odkryty został w osobie ajenta Groeschla. Groeschl obecnie już aresztowany, dokonał również kradzieży u hr. Kaunitza i u wdowy po radzcy dworu Ducheku.

Berlin 24 czerwca. Przy wyborach ściślejszych do parlamentu zwyciężył we Frankfurcie nad Menem socyalny demokrata Schmidt, w Elberfeld socyalny demokrata Pinkan, w Lipsku zaś kandydat narodowo-liberalny Hasse.

Paryż 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu panamskiej komisyi śledczej odczytał referent Valle jeneralne sprawozdanie. Sądy — mówił między innemi Valle — wypowiedziały już swoje zdanie; niechaj każdy ugina się przed ich wyrokiem. Historya o owych 104 przekupnych deputowanych jest legendą, która zbyt długo trwała i której wreszcie należy kres położyć. Sprawozdawca bronił następnie postępowania Floqueta i Freycineta, a ganił Rouviera, za przyjęcie od osób prywatnych pieniędzy na cele rządowe. W końcu wydał sprawozdawca nader surowy sąd o roli, odegranej w całej sprawie przez Towarzystwo panamskie. Usiłowano — mówił — całą odpowiedzialność za zrządzone klęski zrzucić na parlament i rzeczpospolitą, atoli manewr ten nie powiódł się.

Paryż 24 czerwca. Naczelny redaktor *Cocarde*, Ducret, i podejrzany o fałszerstwo dokumentów kanadyjczyk, Norton, zostali wczoraj wieczorem aresztowani. Obaj oskarżeni są o zbrodnię rozszerzania dokumentów, naruszających bezpieczeństwo publiczne. Wkrótce zarządzone być mają dalsze aresztowania.

Londyn 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz stanu Grey, że wiadomość o skradzionych z ambasady angielskiej papierach jest najzupełniej bezpodstawna. W tym wypadku zachodzi widoczne fałszerstwo.

Gladstone stwierdził urzędownie, że przy utonięciu statku „Victoria“ zginęło najmniej 430 ludzi. Rzeczą jest możliwą, że kilku ludzi zdołało się uratować.

Londyn 24 czerwca. Izba niższa odrzuciła projekt utworzenia osobnej szkockiej władzy ustawodawczej.

Pierwszy lord admiralicyi otrzymał z powodu zatonięcia statku „Victoria,“ serdeczną depeszę kondolencyjną od cesarza niemieckiego.

Belgrad 24 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. W ciągu obrad zabierał głos minister skarbu, Wuicz, oraz sześciu mowców. W południe nastąpiła w posiedzeniu przerwa, w celu wręczenia adresu królowi.

Belgrad 24 czerwca. Skupczyna uchwaliła traktat handlowy z Austro-Węgrami w pierwszem czytaniu jednogłośnie, w drugiem zaś czytaniu 28 głosami przeciw 6. W ciągu żywej dyskusyi minister handlu odpierał zarzuty przeciwników traktatu, podniesione przez niektórych postępowych i radykalistów.

Ateny 24 czerwca. Przedsiębiorstwo budowy kanału korynckiego złożyło wobec rządu zapewnienie, że budowy ukończone będą do dnia 8 lipca. Uroczyste otwarcie kanału odbędzie się prawdopodobnie d. 16 lipca.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 10	Anglobank	150 50
„ srebrna „	98	Union	252 25
4% złota	117 55	Bankverein	121 75
4% koronowa	96 65	Akcye Länderbank	251 40
Akcye ban. ausst.-w.	991 —	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	339 50	„ „ lwowsko-czerniow.	258 —
Londyn	123 15	„ „ połudn.	106 75
Napoleony	9 80½	Elbethal	236 75
Dukaty	5 84	Nordbahn	2957
Marki	60 35	Staatsbahn	306 75
4% Renta węg. kor.	94 92	Alpin	53 90
4% „ „ złota	116 20	Akcye tytoniowe	183 —
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 12
Losy tureckie	50 30		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 czerwca.

Banknoty austr.	165 60	4% Listy likw. pols.	65 25
Krótki Wiedeń	165 45	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	215 05	„ austr. kred.	175 62
5% Listy zast. pols.	66 80	Ultimo Ruble	215 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 czerwca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	60 —	60 50
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 20	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 90	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 90	96 85
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 10	110 80
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 80	98 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 40	101 10

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 40
4½% „ „ „ „	— —	98 90
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 20
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 65
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 czerwca.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 —	98 20
4²⁄₁₀% srebrna	97 85	98 05
4% złota austryacka	117 40	117 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 20	116 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	96 70
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 30
4% „ „ „	95 55	96 55
4% propinacyjne galicyjskie	97 90	98 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 15
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	100 80
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 10	101 10
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 30	90 50
4% „ „ nieopod.	97 —	97 90
3% „ południowej	159 —	159 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 60	97 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 —	150 20
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 70	122 20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	432 —	433 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	409 —	410 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 70	251 50
austro-węgiersk. banku 600 „	990 —	996 —
Unionbanku 200 „	251 50	252 50
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 40
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2947	2955
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 50	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 50	258 50
„ państwowej 200 „	306 75	307 25
„ południowej 200 „	106 75	107 40
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 50	53 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 75	183 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 25
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 25	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 25	149 25
„ regul. Cisy	141 50	142 25
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	178 50	179 50
serbskie 100 frankowe	42 60	43 20
tureckie	50 10	50 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 15
kredytowe z r. 1858	196 50	197 25
miasta Krakowa	23 50	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	40 —	42 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 85
20-frankówki	9 81	9 82
Funty szterlingi angielskie	12 29	12 34
Marki niemieckie	60 35	60 42
Ruble papierowe	129 —	130 —

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,

Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,

poleca

wielki wybór książek

NA

Nagrody pilności

dozwolonych przez c. k. Radę szkolną krajową. (1395 4 5)

WYSZŁA Z DRUKU

Książka pamiątkowa p. t.

Hołd Lirnikowi Mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi.

Najdokładniejszy opis uroczystości.

W siedmiu arkuszach druku zawiera: portret poety, życiorys, ostatnie chwile i pogrzeb we Florencyi; postanowienie sprowadzenia zwłok do kraju, rywalizacya Krakowa ze Lwowem; szczegółowa bibliografia; zarys literackiej działalności pióra Dra Adama **Bełcikowskiego**; dosłowne mowy: prezydenta **Friedleina**, X. Czesława **Bogdalskiego**, X **Federowicza**; wieśniaka **Wójcika**, Dra Adama **Asnyka**. Wykaz wieńców, delegatów, członków delegacyj, i t. d. i t. d. (1429-4-)

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Cena egzemplarza 80 centów.

W ozdobnej oprawie na lepszym papierze 1 zła.

Przesyłka polecona o 15 ct. drożej.

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

poleca następujące

wydawnictwa prawnicze:

Podręcznik austryackiego prawa wekslowego, napisał Dr. JÓZEF RETINGER, z uwzględnieniem **tekstu niemieckiego** wszystkich **orzeczeń trybunału** administracyjnego, oraz z dodaniem ustawod. wekslowego: węgierskiego, bośniackiego i staropolskiego . . . złr. 1·50

GIDE KAROL. **Zasady ekonomii społecznej,** tłómaczone z 3 wydania francuskiego, oprawne w płótno . . „ 4·50

HELZEL A. Z. **Dawne prawo prywatne polskie,** tom I. . . . . . „ 1·20

KASPAREK FR., Profesor U. J. **Podręcznik prawa politycznego,** tom I. . . . . „ 4·—

KOCZYŃSKI MICHAŁ. **Prawidła juryzdykcyi cywilnej,** tudzież ustawy egzekucyjnej i noweli procesowej . . . . „ 1·20

KRZYMUSKI E., Profesor U. J. **Wykład prawa karnego** z szczególnem uwzględnieniem ust. austr., 2 tomy . „ 6·—

KRZYMUSKI E., Profesor U. J. **Wykład procesu karnego austryack.** „ 5·—

MADEJSKI STANISŁAW, Profesor U. J. **Zarys nauki o posiadaniu** . „ —·70

MILEWSKI JÓZEF, Profesor U. J. **Cła opiekuńcze** . . . . „ 1·—

MILEWSKI JÓZEF, Prof. U. J. **W sprawie reformy waluty** w Austryi „ —·35

ORŁOWSKI M. **Przepisy budownicze i ogniowe** dla dworskich obszarów i gmin wiejskich . . . . . „ —·40

ORŁOWSKI M. **Ustawa drogowa dla Galicyi** . . . . „ —·80

RITTNER E. Dr. **Prawo kościelne katolickie,** 2 tomy. . . . . . „ 8·—

Starodawne prawa polskiego pomniki, 10 woluminów in 4to (wydanie Akademii Umiejętności) . . . „ 44·—

ZOLL F., Profesor U. J. **Pandekta,** tom I. . . . . „ 3·—

Spis dzieł z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki i nauk społecznych, wysyłamy darmo i opłatnie.

Dzieła prawnicze, niemieckie i francuskie — o ile w zapasie nie posiadamy — sprowadzamy w ciągu 4—10 dni. (1341 5 6)

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1280-9)

Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

— Wszędzie do nabycia. —

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (1029 8 52)

Fernolendt!

Windy

wszelkiego rodzaju. (175 23 26)

F. Wertheim & Co.

c. i k. nadworni dostawcy,

pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)

w Wiedniu,

IV., Louisengasse 6.

Illustr. katalogi darmo.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(208 21-)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119 21 100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (750 8-10)

---

2 złote, 13 srebrnych medali. | 9 dyplomów honorowych i uznania.

KWIZDY płyn przywrotczy

WODA DO MYCIA DLA KONI

Cena flaszki 1 złr. 40 centów w. a.

Od 30 lat w **nadwornych masztarniach** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w używaniu, dla **wzmocnienia przed** i **nabrania siły po wielkich utrudzeniach,** przy **wytknięciach, skrzywieniach, sztywności ścięgien** i t. p., nad je koniowi **nadzwyczajną wytrwałość w trenowaniu.**

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu przywrotczego. (503-9-20)

GŁÓWNY SKŁAD MA

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i kr. rum. nadw. dostawca, aptek. obw. w KORNEUBURGU p. WIEDNIEM.

Każda Dama

ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!

Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!

Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4-tygodniowem tylko używaniu. | Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu

Szpary i fałdy są wszędzie. | **Leży bez szpar i fałdów jak nowy.**

Na powyższych rycinach umieszczone są haftki **dla lepszego uwidocznienia** na materyi, zaś w rzeczywistości znajdują się haftki jak wiadomo pod spodem materyi.

Patent. reform. haftki Pryma

nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.

Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.

Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używana.

Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.

Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (1245-5 6)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

Jaszczurówka w Tatrach obok Zakopanego.

Jedyna cieplica w ziemiach polskich, w uroczem położeniu wśród lasów.

Zalecona przez Krajowe Towarzystwo lekarskie, **jako wyborne miejsce pobytu, klimatyczne i lecznicze.**

Odznaczona srebrnym medalem na VI. Zjeździe lekarzy i przyrodników **za wzorowe urządzenie kąpieli w basenach.**

W roku bież. **urządzono** na nowo **pokoje** mieszkalne **z wszelkim komfortem** w cenach przystępnych (za pokój od 13—24 złr. miesięcznie).

Wyborna i tania restauracya (objady z 4 potraw w abonamencie po 85 cent. w. a.) **ze wspaniałą salą balową, czytelnią i t. p.**

Wszelkie wygody — prześliczne spacery — swoboda wiejska.

Stała i regularna komunikacya omnibusem z Zakopanem po wybornej szosie.

Taksy kuracyjnej niema! Zakład otwarty od dnia 15go czerwca do dnia 15go września. (1102 10 10)

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela: **Zarząd, p. Poronin.**

SZCZAWNICA

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w powiecie Nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

skutecznie działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej, w początkach suchót, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i bledn cy.

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

KURACYA MLECZNA, ŻĘTYCZNA I KEFIROWA.

Pierwszorzędna **wziewalnia** solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu.

Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I. sezonie do 20 czerwca i w III. po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o $1/3$ tańsze, przy najmie dziennym.

W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy *Dr. Wł. Sciborowski* i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady.

Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, zkąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do Zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). — Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy JANA na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła opłatnie i **zamówienia na mieszkania** przyjmuje

Zarząd Górnego Zakładu.

(751-16 28) ***F. Wiśniewski.***

SKŁAD MEBLI I LUSTER

Mendla Pama w Krakowie,

Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 12 52)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-klimatyczny i kąpielowy.

Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye.

Mléko, żentyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest **Dr Kl. Dębicki.**

Aptéka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20go maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia (1140-12-19)

DYREKCYA.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (727 28 74) **L. Speiser.**

F. Zimmermann & Co., Halle a. S.

SPECYALNA FABRYKA machin do drylowania,

w PRUSACH,

MACHIN I PRZYRZĄDÓW

dla uprawy buraków cukr.

Ostatnie wielkie wyniki:

1890 r. na wielkiej wystawie rolniczej i leśnej w **Wiedniu: pierwsze odznaczenie wielki złoty medal państwowy** c. k. ministeryum rolnictwa.

1890 r. na wielkiej wystawie rolniczej w **Koloszwarze: pierwsze odznaczenie wielki srebrny medal.**

1891 r. na wielkiej wystawie rolniczej w połączeniu z zabawą ludową w **Lincu** n. D: **pierwsze odznaczenie wielki złoty medal.**

1891 r. na krajowej wystawie jubileuszowej w **Pradze: pierwsze odznaczenie wielki srebrny medal.**

1891 r. na wielkiej **konkurencyi** machin do drylowania, urządzonej przez król. rumuńskie ministeryum w **Hernstreu** pod **Bukaresztem: pierwsze odznaczenie wielki złoty medal.** (342-19 26)

Patent. uniwersalna górska machina do drylowania „Superior“, patent. górska machina do drylowania „Hallensis“,

oba systemy znakomicie uznane w górskich krainach tudzież w nizinie, **uniwersalny krajacz, najświeższy uznany rozsypywacz gnoju,** patent Amtmann Heucke: **młynek gnojownik,** wszelkie inne machiny gospodarczo-rolnicze najśwież. konstrukcyi. Katalogi darmo i opłatnie.

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier i Górn. Szlązka ma firma,

F. J. Schober w Opawie (w Szlązku austr.)

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,

Rynek główny (Pałac Spiski),

POLECA

wielki zapas książeczek na nagrody pilności

w cenie od 15 ct. do 3 zła.

Książeczki do nabożeństwa

od 15 ct. do 2 zła. (1471-4-5)

Oficyalista ekonomiczny,

kawaler, w sile wieku, z wyższem wykształceniem szkolnem i kilkoletnią praktyką przy większem gospodarstwie rolnem, gorzelnianem i leśnem, poszukuje od 1go lipca b. r. posady jako pomocnik przy większem gospodarstwie, kasyer lub t. p. Na żądanie polecenie z ostatniego miejsca. — Łaskawe zgłoszenia pod lit **D. Z.** poste restante **Krosno.** (1296-3-3)

Inf. Offic. Reitzeug

wenig gebraucht, preiswürdig abzugeben, **Półwsie Zwierzyniec Nr. 24, 2 Stock, 30.** (1440-2-4)

W KRYNICY

w Willi „Wisła“

urządzonej z uwzględnieniem wszelkich wygód, **są pokoje do wynajęcia** po cenach umiarkowanych.

Książki do czytania dla lokatorów „Wisły“ bezpłatnie. (1436 3-10)

POTRZEBUJĘ ZARAZ

urzędnika gospodarczego

do majątku pod Złoczowem. Warunki: doskonałe znawstwo uprawy roli i prowadzenie stajni mlecznej. Odpis świadectw i krótki życiorys przyjmuje pod znakiem **A. B. 1479** Administracya „Czasu“. (1479-2-3)

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch)*; obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH

Wł. Goneta

w Korczynie, p. Korczyna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (469-25-)

BOL ZĘBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i nazawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (164-9-)

Mieszkania letnie

w **Bronowicach Wielkich,** 6 kilometr. od Krakowa, suche, zdrowe i wygodnie urządzone — każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu we dworze, albo w sklepie **J. F. Fischer w Krakowie,** linia A—B. (1477-3-5)

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiéj apteki Richtera,

powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym lwem

w Pradze.

(709-16-49)

Niezawodnej rady

we wszystkich sprawach giełdowych — udziela rutynowany fachowy (chrześcianin) dysponent poważanej firmy bankowej, który w praktyce wieloletniej zebrał swoje doświadczenia, za małym udziałem w zysku. Oferty pod „Verlässlicher Rath“ przyjmuje Biuro ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 6. (1246 5-5)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (773-13)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3 (hotel Victoria). JP. (1263-5-52)

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR **książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej**, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań poleca KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr. Wład. Miłkowskiego *w Krakowie.* (1338-16-)

Osoba z dobrego domu, inteligentna, poszukuje umieszczeni na czas wakacyj. Adres: **L. K. 1. 44 w Tarnowie.** (1446-1-3)

Antisemici i semici, judofobi i judofile, żydzi i chrześcianie, którzy chcą dokładnie poznać **prawdziwe zasady wiary i etyki żydowskiej,** niechaj sprowadzą sobie broszurę dopiero co wyszłą, która jest przekładem z trzydziestego drugiego wydania niemieckiego. Zamówienia wraz z 40 cnt. i 5 cnt. porto posyła się: **Księgarnia Pawła Starzyka we Lwowie.** (1442)

SŁUCHACZ FILOZOFII poszukuje lekcyj na wsi. Łaskawe oferty pod **A. M.** post. rest. **Kraków.** (1448 1 2)

Biuro Stowarzysz. Nauczycielek *w Krakowie, przy ul. św. Tomasza L. 8,* ma do umieszczenia od 1 li. ca **BONĘ FRANCUZKĘ.** (1483 1 3)

Młody człowiek

z ukończoną 6 klasą gimnazyalną, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, **może dostać posadę w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (1482-1-3)



Fr. Ebert

Kraków, plac Franciszkański, L. 4, poleca swój **ZAKŁAD LAKIERNICZY** istniejący od lat 30 (1484-1-8) **do lakierowania i reperacyi pojazdów.**

Powozy do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie obstalunki do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

1500 złr. rocznie do zarobienia przez wyrabianie wielkiego artykułu spożywczego, bez większego kapitału, potrzebnego nad 300 złr. Pisemne zapytania pod **C. K. 4149** przyjmują **Haasenstein Vogler (Otto Maas), Wiedeń I.** (1260)

Wykaz datków ofiarowanych dla 272 rodzin dotkniętych pożarem w dniu 2 maja 1893 r. w Ulanowie.

Najj. Pan Cesarz Franciszek Józef I. 600 złr., br. F. Hompesch z Kopek 200 złr., St. Sękowski z Wojsławia 100 złr., Wł. Komorowski z Bojanowa, W. Birnbaum z Pysznicy, Magistrat m. Rzeszowa, Magistrat m. Przemyśla po 50 złr., Gmina wyznaniowa izraelicka w Przemyślu, Magistrat m. Tarnowa, J. Karpf w Ulanowie po 25 złr., X. kan. W. Harmata z Bielin, N. N. z Niska, Hr. J. Tarnowski z Dzikowa, K. Jarema z Ulanowa po 20 złr., Kl. Kostheim z Zarzecza, E. Stubenvoll z Bielin po 10 złr., R. Kanarek ze Skowierzyna 15 złr., N. N. z Niska 7 złr. 80 c., Gmina Szczecin 10 złr. 20 c., Towarzystwo zaliczkowe w Tarnobrzegu, X. M. Podgórski, J. Dąbrowski, J. Wroński, J. Schifmann, M. Knopf, F. Reben w Ulanowie, T. Libiga z Bielin po 5 złr., St. Zabierzewski w Ulanowie, Malecki z N. Sącza po 2 złr., J. Łopatyński w Ulanowie 1 złr., ogółem wpłynęło 1353 złr.

Wszystkim wymienionym szlachetnym Ofiarodawcom, jakoteż Szanownemu Komitetowi powiatowemu, za ojcowskie zaopiekowanie się losem nieszczęśliwych pogorzelców składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“ nadmieniając zarazem, że Komitet miejscowy spełniwszy swoje zadanie ratunkowe, zmuszony był, gdy wkładki ustały, rozwiązać się i pozostawić nieszczęśliwych własnej ich poradności i samodzielnemu ratowaniu się.

Z Komitetu ratunkowego miejscowego dla pogorzelców w Ulanowie, dnia 12 czerwca 1893 r.

St. Zabierzewski.
Reben.

Handel kolonialny i win

jeden z pierwszorzędnych, istniejący przeszło 30 lat w głównym Rynku, z powodu śmierci właściciela jest z wolnej ręki **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. — **Wiadomość w handlu p. Lenerta w Krakowie**, ulica Sławkowska. — Pośrednictwo wykluczone. (1399 2 6)

Wiedeń.

Hotel „Erzherzog Carl“ I., Kärntnerstrasse,

najlepiej polecony. (1257-1-6) *Bernard Schmied.*

Hotel goldene Gans

w Wrocławiu.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL

przez przebudowanie znacznie powiększony, odpowiednio do obecnych czasów z wszelkim komfortem odnowiony.

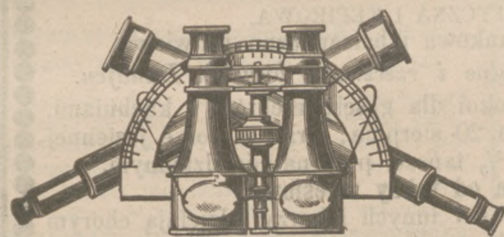
105 gościnnych pokoi.

DŹWIGNIA OSOBOWA.

Każdy pokój elektrycznie oświetlony.

Znakomita kuchnia. Pyszne kąpiele.

Ceny pokoi włącznie z oświetleniem elektrycznem od 2 marek wzwyż. (1259 1-2)



Alfred Biasion

w Krakowie, ul. Grodzka, **optyk** c. k. Kliniki okul. Uniwers. Jagiell., magazyn założony w 1801 r.,

odznaczony 8 medalami srebrnemi

I DYPLOMEM MINISTERSTWA HANDLU,

poleca Szanownej publiczności — jako najstarsza firma optyczna

okulary i nanośniki (Pince-nez)

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach

ze szkłami francuskiemi, najdokładniej szlifowanemi (wykonane według przepisów pp. Lekarzy okulistów)

od złr. 1·50,

dalej ze szkłami **CRISTALLE DE ROCHE** *(du Brasille) veritable*, któreto szkła w sile dysperzyjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione; *szkła „Homogene“, kombinowane sferyczne i cylindryczne* w oprawach, wedle odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnym szlifem dokładnie wykonane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue-vue-double) na dystans odległy, z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzędzi chirurgicz., maszyn ortopedycz. i bandaży (zawsze najnowsze wzory).

Zamówienia i reparacye odwrotnie. — Ceny i towar bezkonkurencyjne. Na żądanie cennik z 1000 illustracyj. (1359-3)

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

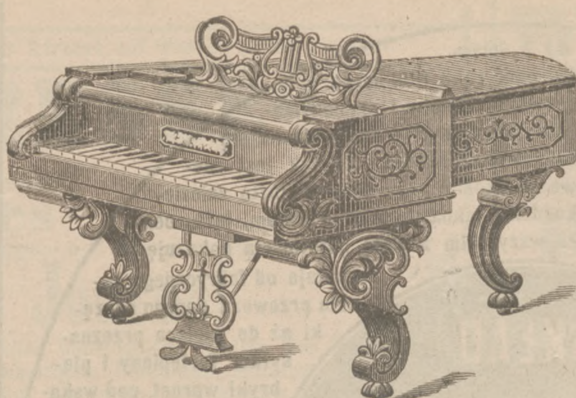
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, poleca:

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały piśmienne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. (1394-3 20)

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary potrzebne tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-14)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w KRAKOWIE, Rynek, dom własny L. 25.

Kantor wymiany przyjmuje i załatwia: sprzedaż i kupno papierów i monet, eskont i inkas weksli, przekazów, kuponów i wylosowanych efektów, wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie znaczniejsze miasta Europy i wykonuje polecenia co do wszelkich transakcyj bankierskich w kraju i zagranicą.

Wydział towarowy Banku zajmuje się komisową sprzedażą i kupnem **zboża i produktów** — udziela zaliczenia na zboże w komis oddane, oraz na warranty i kwity publicznych składów krajowych.

Godziny biurowe od 9ej do 3ej.

(Przedruk nie będzie płacony). (1191 4 19)

WIELKI MEDAL na WYSTAWIE PRZYRODNICZO-LEKARSKIEJ w KRAKOWIE 1891.

Wysowa w Galicyi, zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

Stacya kolei żelaznej Grybów lub Gorlice — 4 godzin drogi do zakładu.

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwszej. Zdrój **stony** najsilniejszy ze znanych dotąd wód bromowych. Zdrój **Rudolfa**, silna szczawa jodowo-żelazista. Zdrój **Bronisława**, silna szczawa żelazista. Zdrój **Wandy**, szczawa sodowo-żelazista, jak również i zdrój **Olgi**. Zdrój **Józefa**, szczawa sodowa, nazwana **polskim Giesshüblerem i perła wód galicyjskich.**

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej ilości, mleko, żętyca. Znakomita górska stacya klimatyczna. Mieszkania tanie od 15—18 złr. miesięcznie. Restauracya pod kierunkiem fachowego człowieka z pierwszorzędnej krakowskiej restauracyi. Ceny bardzo umiarkowane. Apteka domowa i poczta. Lekarz zakładowy. Doborowa muzyka. Sklepy z wiktuałami.

Wszelkie zamówienia na mieszkania przyjmuje i udziela informacyi w każdym kierunku franco zarząd zakładu. Rozsyłkę świeżo czerpanych wód na zamówienia uskutecznia zarząd natychmiast.

Pora kąpielowa od czerwca do końca września.

Składy wód mineralnych we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

(1210-7) **Zarząd zakładu.**

MEDAL ZASŁUGI na WYSTAWIE PRZEMYSŁOWO-ROLNICZEJ w PRZEMYŚLU 1882.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek wewnętrzny do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 99)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i to tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintsch.

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy **Małym Rynku w domu** *Dra Śliwińskiego*, do wynajęcia od **1go października.** (1400 8-)

Dwie lub trzy panienki

uczęszczające do szkół, lub potrzebujące opieki, znajdą umieszczenie przy inteligentnej rodzinie od 1go września. — W domu jest fortepian, a na żądanie mogą być udzielane obce języki. — **M. Dutkiewiczowa w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 14, II. p.** (1421-2-3)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH **Maryi Prauss** *w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.*

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-46-50)

Ludwik Tomaszkiewicz
MECHANIK
w Krakowie,
ul. Floryańska 13,
urządza dzwonki elektryczne, gromochrony, telefony itd.
Ma na składzie zamki elektryczne niepsujące, kłódki i dzwonki, schodowych służące
JP. (1328 4-52)

Młody człowiek,

inteligentny, maturzysta ze studyami technicznemi, egzaminami buchhalteryi, znający się trochę na gospodarstwie i leśnictwie, weterynaryi i hodowli koni, ze znakomitemi poleceniami, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod *O. Art. P.* przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1423-3-3)

NAJNOWSZY RODZAJ ROBÓT RĘCZNYCH

Roccoco

w zastosowaniu do szydełka i do haftu — oraz nowe desenie **KANWY CONGRESS** poleca (1276 9 10)

Porębski & Zimler

w Krakowie.

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Rahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2, poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 79 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **pasy** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z wstążki od 40 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Welonki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-23-)

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-13 34)

zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)

z pierwszorzęd. fabryk genewskich; **zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.**

Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienie nóg, zastarzałe wrzody dyi kurzowych, zastarzałe zastarzałe rany, zastarzałe ciało można ocalić towarnie i bez bólu za pisemną poręką najtańniej, listownie z 5ym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu**, Neudorfstrasse 39. (1159-19-24)

WIELE PIENIĘDZY może uczciwie osoby każdego stanu zarobić, które chcą objąć nasze **zastępstwo banków (prawnie wypuszczone losy ratalne i akcye towarzystw losowych)**. Nasza firma istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelna. **Najwyższa prowizya**, a premia i w danym razie stała pensya. **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse 4.** (1323 4-5)

Specyalne urządzenia dla gorzelń i browarów

tudzież ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, machiny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególniej przydatne dla dworów, gdzie niema gorzelń, rekonstrukcye starych aparatów i wymiana starej miedzi po najwyższych cenach na nową robotę, tudzież reparacye lokomobil. (363-21-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się PP. Gospodarzom i Fabrykantom

Jan Ochsner w Białej pod Bielskiem.

Gewonnen wurde am 15. Mai 1893

der HAUPTTREFFER von

120.000

GOLDKRONEN

auf das in meinem Bankhause

gegen Raten

erkaufte

halbe ungarische Prämien-Los

Serie **1772**, Nummer **14**.

Bank- und Wechslergeschäft

„MERCUR“

REICHENBERG

Rudolf Lion

10. Schlossgasse 10.

Ich empfehle zum Ankaufe folgende **vortheilhafte Losgruppen:**

Ein ungarisches Kreuz-Los Ein italienisches Kreuz-Los Ein serbisches Tabak-Los gegen 24 Raten à fl. 2.	Nächste Ziehung 1. Juli. Haupttreffer **fl. 15.000.** Jährlich 10 Ziehungen.
Ein 3% Fres. 100 serbisches Staatslos — und Ein Graf Waldstein-Los gegen 26 Raten à fl. 5.	Nächste Ziehungen 13. u. 15 Juli. Haupttreffer **fl. 20.000 C. M.** — und **frcs. 90.000 Gold.**

Waldsteinlose haben im Ganzen nur noch 12 Ziehungen. Letzte Ziehung im Jahre 1900. Bis dahin **muss** jedes Los mit einem Treffer gezogen sein. — 3% Serbenlose jährlich 4 Ziehungen.

Ein Wiener Communallos — und Ein 3% 100 fl. Bodencreditlos II. Emission gegen 34 Raten à fl. 12.	Nächste Ziehung **1. und 15. Juli.** HAUPTTREFFER: **fl. 200.000** — und **fl. 50.000.**

Jährlich 9 Ziehungen. (1481)

SPIELRECHT SOFORT NACH ERLAG DER 1. RATE.

Achtung!

An allen Orten Oesterreich-Ungarns, wo ich noch nicht vertreten bin, werden von mir tüchtige Personen jeden Standes, auch Kaufleute, als

PLATZ-VERTRETER

auf vollkommen gesetzlichem Wege zur Entgegennahme von Bestellungen auf Lose gegen Theilzahlungen aufzunehmen gesucht.

Höchste Provision.
Preise coulant.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PŁASZCZE wełniane „Haveloc“ i nieprzemakalne angielskie.** JP. (716-6-10)